PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR. W WARSZAWIE I NA PROWINCJI

Nr. 89 (890) — ŚRODA DNIA 8 LISTOPADA 1933 ROKU — ROK XIII

Norwegja -- Niemcy 2:2 w Magdeburgu

POGOŃ — Ł. K. S. 9:0!

Lwowianie sięgają po mistrzostwo Polski wyprzedzając lepszym stosunkiem bramek Wisłę

Skoda deklasuje bokserów węgierskich. Polonia odzyskuje miejsce w Lidze

Śląsk -- Warszawa 9:7, Warta -- Nemzeti 8:8

LWÓW, 5.11. — Tel. wł. — Pogoń — ŁKS 9:0 (5:0). Bramki zdobyli Zimmer, Niechcioł i Matias II po dwie, Nahaczewski, Matias I i Deutschman po jednej. Sędziował dobrze p. Rutkowski z Krakowa.

Pogoń: Albański; Kuchar, Bereza; Deutschman, Wasiewicz, Hanin; Niechcioł, Nahaczewski, Zimmer, Matias II, Matias I.

ŁKS: Piasecki; Karasiak, Jerzak; Pegza II, Welnic, Janczyk; Koprowicz, Miller, Tadeusz, Sowiak i Woźniakowski.

Pogoń zakończyła swój sezon ligowy wspaniałym akordem. Zwycięstwo 9:0 nad ŁKS przeszło oczekiwania najśmielszych optymistów. Oceniając w całej pełni piękny ten wyczyn stwierdzić jednak należy, że tym razem okoliczności złożyły się korzystnie dla gospodarzy. W szeregach ŁKS brakło Króla, bawiącego w Pradze, obrońców Fliegla i Gałeckiego, a na kilku pozycjach znaleźli się młodsi gracze.

Rozmiękły teren, miejscami wodnisty, dawał również technicznie lepszej Pogoni bardzo poważne plusy. Wkońcu lwowianie nie mieli nic do stracenia, a wszystko do wygrania — podczas gdy sytuacja łodzian w żadnym wypadku nie mogła ulec zmianie.



WISŁA — POGOŃ 1:1
Bereza wybija piłkę; Sołtysiak obrócony tyłem; Wasiewicz leży



BOKSERZY WARTY I BUDAPESZTEŃSKIEGO NEMZETI C. C.
po spotkaniu w Poznaniu, które zakończyło się remisowym wynikiem 8:8



KTO ZWYCIEŻY
Zgliński, czy bramkarz wilnian. Moment z meczu decydującego o wejście do Ligi.

Pierwsza bramka, mająca zazwyczaj tak ważne znaczenie, padła najniespodziewaniej już w 10 min. Rzut wolny, bity ostro przez Deutschmana, zapoczątkował bogate żniwo bramkowe. Bramkarz Piasecki chwycił wprawdzie strzał, lecz piłka wyskoczyła mu z rąk do siatki. W 19 min. Zimmer strzela dołem i poprawia strzał niepewnie broniony przez Piaseckiego. Pogoń prowadzi 2:0!

Widownia raduje się, ale jeszcze nie wierzy w to co przyszło tembardziej, że ewentualna utrata choćby jednej bramki przez Pogoń wniwecz obraca wszelkie kalkulacje. Zdobycie przez Nahaczewskiego trzeciej bramki (w 32 min.) budzi nadzieję, że Pogoni uda się dojść do magicznej cyfry 7:0.

Wedle obliczeń statystyków, konieczna jest przed przerwą jeszcze jedna bramka. Egzekwuje ją znów Zimmer w 43 min., a Niechcioł ostrym szczurem ustala bezpośrednio przed gwizdkiem wynik pierwszej połowy na 5:0.

Druga część gry rozpoczyna się wprawdzie również pod znakiem ofenzywy Pogoni, jednak łodzianie zrywają się teraz energicznie do walki i stwarzają kilka groźniejszych momentów.

Tymczasem z pięknego zagrania całej piątki ataku lwowian rodzi się najefektowniejsza, szósta bramka dnia, zdobyta główką przez Matiasa I w 11 minucie. Teraz i w szeregi niebiesko-czerwonych wkrada się zmęczenie, co umożliwia łodzianom rozwinięcie wreszcie skuteczniejszej gry na środku boiska, a chwilami nawet w pobliżu bramki Albańskiego.

Zacięta walka o decydujący 7-my punkt toczy się przez 20 min., aż wreszcie Matias II oddaje plasowany strzał i wynik brzmi 7:0!

Teraz koncepcja Pogoni jest zupełnie prosta: utrzymać wynik, a przedewszystkiem za żadną cenę nie dopuścić do utraty bramki. Napastnicy cofają się coraz częściej do tyłu, jednak nie rezygnują z walorów, jaki daje własna ofenzywa. To też w 35 minucie, po zamieszaniu pod bramką ŁKS, Niechcioł silnym strzałem podwyższa wynik. Rzut karny, zamieniony przez Matiasa II w bramkę, ustala wynik dnia — 9:0.

Pogoń wygrała nietylko zasłużenie, ale zademonstrowała doprawdy piękną grę. Matias II, Zimmer i Nahaczewski tworzyli zgrany blok. Matias I na prawej stronie nie czuł się dobrze. Niechcioł natomiast był stale groźny.

Zasługa zwycięstwa należy się również w znacznej mierze pomocy, która grała z nadzwyczajną ofiarnością przez pełne 90 minut. Albański nie miał wprawdzie roboty, jednak przy kilku strzałach wykazał zwykłą pewność i wpływał korzystnie na swych towarzyszy.

ŁKS wypadł bardzo blado, a już najsłabiej — atak.

„Chciano mnie przekupić”

mówi Paolino po meczu z Carnerą

Paolino po przyjeździe do swego rodzinnego miasta San Sebastian udzielił niezwykle sensacyjnego wywiadu o meczu z Carnerą. Mianowicie Paolino i jego menażer Oyrabal twierdzą stanowczo, iż między siódmą a ósmą rundą proponowano im, aby Paolino w następnem starciu symulował knokaut.

— Niema w całej Italji tyle pieniędzy, aby mnie przekupić — oświadczył ex drwal. Żadna siła nie zmusi mnie do zapoznania się z deskami, jedynie mogą mnie zmusić pięści Carnery, niech więc próbuje.

Wypadek ten rzuca światło na nastawienie widowni rzymskiej, która za wszelką cenę chciała widzieć Hiszpana na deskach, powalonego pięściami faszysty — Carnery.

Paolino w dalszym ciągu oskarża organizatorów, że jeszcze przed walką zaproponowano rękawice wyrobu włoskiego. Stwierdził on, że rękawice te są tandetnego wyrobu i nie przyjął ich. Zgodzono się wreszcie na rękawice amerykańskie. Sędzia naznaczył rękawice, które zostały zamknięte w oddzielnej puszce. Cóż się okazało: przed samym meczem rękawice gdzieś przepadły i dopiero zagrożenie skandalem zmusiło organizatorów do ich oddania. Wypadek ten rzuca znów światło na szalony nacjonalizm włoski. Włosi chcą wykazać światu, że wszystko co ich jest najlepsze.

Bask powtarza znane już powszechnie fakty o sfałszowaniu wagi i śmieje się ze „złamanej ręki” Carnery. Wojskowy doktór stwierdził lekkie zaognienie stawu. Menażer Paolina chciał za wszelką cenę otrzymać zdjęcie rentgenologiczne ręki Włocha. Odmówiono mu fotografji kategorycznie. Naogół Paolino jest bardzo zadowolony ze stoczonej walki. Narzeka tylko, że jego przeciwnik zbyt posługiwał się łokciami.

— Ciekawy jestem — powiedział Bask — czy z filmu nie będzie wycięty moment z siódmej rundy, kiedy to zadałem olbrzymowi straszny cios w samą twarz.

Jak widać Paolino nie jest zbyt zachwycony gościnnością i bezstronnością włoską. Tak się przedstawia druga strona medalu mistrzostwa świata.



HOKEIŚCI POLSCY NA DWORCU W PRADZE
witani przez delegatów L. T. C. Praha i prasę.



MARY PICKFORD ROZDAJE NAGRODY
tenisistom angielskim, którzy triumfowali na turnieju w Los Angeles. Z lewej strony Perry, z prawej miss Round



OLIMPJADA SIĘ ZBLIŻA
Niemcy już dzisiaj rozpoczynają reklamę Igrzysk Zimowych w Parmisch - Partenkirchen

Wobec oficjalnej propozycji D. F. B.

Czy stanąć do walki z Niemcami dnia 3-go grudnia w Berlinie

P. Z. P. N. otrzymał od Niemieckiego Związku Piłki Nożnej oficjalną propozycję rozegrania meczu międzypaństwowego Polska — Niemcy w dniu 3-im grudnia w Berlinie — taka wiadomość rozbiegła się lotem błyskawicy po kołach sportowych stolicy w ubiegły czwartek wieczorem.

Była ona zresztą konsekwencją szeregu balonów próbnych, lansowanych przez prasę niemiecką na temat meczu z Niemcami z miejscem spotkania w Gdańsku, oraz prywatnej korespondencji luminarzy niemieckiej piłki nożnej ze swymi znajomymi w Polsce, będącymi w kontakcie z P. Z. P. N.

Jak do propozycji tej ustosunkuje się P. Z. P. N. — dowiemy się o tem dopiero w poniedziałek wieczorem. Decyzja nie jest zresztą tak prosta, jakby się to napozór zdawać mogło, zwłaszcza, że w sprawach tyczących się „apolitycznego" sportu coraz częściej mają coś do powiedzenia ministrowie spraw zagranicznych.

Zresztą, jeśli chodzi o spotkanie omawiane, jesteśmy niemal pewni, że Niemcy „otwierają do nas ramiona" bynajmniej nie dzięki ściśle zadzierzgniętym stosunkom sportowym i nadmiarowi w tym względzie wylewnych uczuć.

Przeciwnie — mamy wrażenie, że właśnie owa propozycja jest konsekwencją impasu politycznego w jakim Rzesza znajduje się w tej chwili, impasu tem dla niej boleśniejszego, że właśnie Polacy całą parą ruszają zarówno na Wschód (Rosja), jak i na Zachód (Francja), podczas gdy równocześnie więzy łączące z zagranicą sport niemiecki mocno się rozluźniły.

O momentach tych wspominamy dlatego, aby ocenić propozycją niemiecką wszechstronnie i ewentualne się do niej ustosunkować możliwie objektywnie.

Dlatego też godzi się jeszcze podkreślić fakt, że dotychczas teren niemiecki był dla nas niemal niedostępny. Zapraszano Jędrzejowską, proponowano wielokrotnie przyjazd Kusocińskiemu, ale nie łudziliśmy się, że wizyty te były czy miały być dla Niemców z różnych względów wygodne i... kasowe.

Jeśli jednak chodziło o jakiś gest, mający wyrazić lojalną gotowość sąsiedzką do nawiązania stałego kontaktu, o wtedy Niemcy mieli zajęte terminy na całe lato, wtedy nie mieli dla nas nigdy czasu.

Tk mniej więcej przedstawiają się kulisy negatywne omawianego meczu.

A jakie są jego plusy?

Pierwszym, niewątpliwie najważniejszym jest fakt nawiązania oficjalnego kontaktu z naszym najbliższym sąsiadem, reprezentującym w ogólnym przekroju sportowym niewątpliwie pierwszą potęgę Europy.

Kontakt ten może nam dać bardzo wiele w każdej bez wyjątku dziedzinie sportu, czy to weźmiemy piłkę nożną, czy tenis, hokej, czy lekką atletykę, narciarstwo czy pływanie.

A że według oficjalnych zapowiedzi dyktatora sportu niemieckiego p. von Tschammer und Osten ze strony Rzeszy płynie teraz ku Polsce kurs możliwie intensywnegoi zazębienia tych kontaktów sport polski, daleki od wszelkiej polityki, wita widomy znak tej deklaracji z uznaniem i zadowoleniem.

Drugim plusem jest fakt, że P. Z. P. N. w czasie ćwierćoficjalnych pertraktacyj, których konsekwencją był list Niemieckiego Związku P. N., potrafił otrzymać pełną satysfakcję za dwie oschłe odmowy na uprzednie propozycje naszych władz piłkarskich.

Niemcy tym razem zastosowali się w stu procentach do życzeń P. Z. P. N-u, które brzmiały: 1) pierwsze spotkanie, jak i rewanż muszą się odbyć w stolicach obu państw, 2) pierwszy mecz ma mieć miejsce nie później jak w pierwszą niedzielę grudnia r. b., 3) rewanż musi się odbyć najpóźniej jesienią roku 1934go w Warszawie, 4) warunki finansowe na prawach wzajemności.

To wielkie zwycięstwo prestiżowe obchodzi nas zresztą wyłącznie z punktu widzenia prestiżu li tylko sportowego i mamy niepłonną nadzieję, że po tym też, jedynie właściwym torze potoczą się dalsze stosunki polsko-niemieckie.

Jeśli chodzi o puentę spotkania, t. zn. o jego ewentualny wynik cyfrowy, to na ten temat, jak zwykle w sporcie, można powiedzieć najmniej.

Niemcy szachowali nas do dzisiaj swem druzgocącem zwycięstwem 8:1, odniesionem nad Belgją w Duisburgu, my ich — doskonałym wynikiem i wiele obiecującą grą naszej reprezentacji w walce z Czechosłowacją.

Dzisiaj wynik spotkania Niemcy — Norwegja 2:2, rozegranego w Magdeburgu, przebieg tej gry, a co najważniejsze — fakt, że Belgowie wskutek fatalnej formy swych graczy chcą rozwiązać wszystkie kontrakty na tegoroczne mecze międzypaństwowe — wszystko to wskazuje, że niemieckie niebezpieczeństwo w piłce nożnej nie jest znów bynajmniej tak groźne, aby nasza reprezentacja miała jechać do Berlina jedynie po „honorową" porażkę.

Reprezentacja Niemiec zachodnich jest w chwili obecnej zespołem niewątpliwie groźnym i wartościowym — co do tego nie mamy żadnych wątpliwości. Do spotkania więc należy przygotować się możliwie pieczołowicie i nie zaniedbać najmniejszego szczegółu, któryby w konsekwencji mógł wpłynąć na osłabienie naszych szans.

Ale z drugiej strony piłkarze wybrani na to ważne spotkanie muszą jechać do Berlina, zdając sobie sprawę ze swej poważnej wartości sportowej, ufni w swe siły, nastawieni na zupełnie leżące w sferach ich umiejętności zwycięstwo.

Jak słyszymy, w razie decyzji P. Z. P. N-u akceptującej propozycję niemiecką, naszą reprezentację czeka dwa mecze treningowe w ciągu dwu niedziel, poprzedzający historyczny niewątpliwie dzień 3-go grudnia.

A decyzja ta musi niemal napewno brzmieć pozytywnie. Prawdziwi sportowcy nie boją się bowiem przeciwników i zawsze z radością podejmują rzuconą im rękawicę.

„Kusy" musi wyjechać zagranicę

Oto oficjalna opinja konsyljum lekarskiego

— Kusociński powinien wyjechać na leczenie zagranicę — tak brzmi tenor uchwały czterech lekarzy, powziętej na konsyljum odbytem w ubiegły czwartek w szpitalu im. Marszałka Piłsudskiego.

Słowo „powinien" jest w tym wypadku równoznaczne z „musi" — to dla nikogo nie ulega wątpliwości. Musi, jeśli chcemy aby w walce o honor Orła Białego przybył nam jeden z asów atutowych, musi, jeżeli pragniemy czytać jak na stadjonach świata mówią o potędze sportu polskiego, musi, jeżeli chcemy wygrać wszystkie swe atuty przed wielką batalją sportową narodów na stadjonie berlińskim w r. 1936.

W kraju wszelkie sposoby leczenia chorej nogi zostały już wyczerpane. Więcej nawet — konsyljum czwartkowe orzekło, że jeśli „Kusy" nogę obecnie leczy, to kurację tę należy przerwać i w żadnym wypadku — nie próbować nowych zabiegów.

Niech o stanie choroby, jej źródle i środkach leczenia wypowie się Wiedeń, słynny z tego rodzaju specjalistów na świat cały. Aby jednak do tego doprowadzić, trzeba jak najprędzej zebrać odpowiednie fundusze.

Dziś, niestety, konkretnie nie wiemy nic. A chcemy wiedzieć jak najprędzej, aby wreszcie rozwiązać dręczącą polski świat sportowy zagadkę: jak długo jeszcze czekać będziemy na nowe triumfy i rekordy światowe naszego mistrza.

W numerze dzisiejszym notujemy szereg nowych ofiar. Wśród nich wyróżnić należy listę składkową pracowników biura Warsz. Tow. Farmaceutycznego, T-wa Ubezp. Wz. „Farmakon" i Banku Spółdz. Aptekarzy, Warszawa, ul. Długa 16, która powiększa fundusz zebrany dotychczas o dalsze 10 złotych. Niestety, wskutek nieczytelności podpisów nie jesteśmy w stanie wymienić ofiarodawców imiennie, dziękujemy im jednak serdecznie za inicjatywę składek zbiorowych, będących najlepszym wskaźnikiem doniosłości naszej akcji.

Pozatem wpłynęły sumy następujące: p. Józef Minkiewicz (Puławy) zł. 1, p. W. Pawlikowski (Wałdowo — Pomorze) zł. 4, p. Jan Łabużek (Katowice) zł. 6 gr. 10, p. Kazimierz Kozłowski (Mikołów — G. Śląsk) zł. 2, p. Jadwiga Marska (Lwów) zł. 10

W sumie zatem trzy dni ubiegłe powiększyły fundusz leczenia Kusocińskiego o dalsze 33 zł. 10 groszy.

Jak widzimy, akcja zbiórki znajduje dużo silniejszy procentowo oddźwięk na prowincji niż w wielkich ośrodkach naszego sportu. Nie wątpimy jednak, że Kraków, Łódź, Lwów, Poznań, Wilno, Katowice, a przedewszystkiem Warszawa nie wypowiedziały jeszcze swego ostatniego słowa.

Czekamy na nie z niecierpliwością, zwłaszcza że dzisiaj, po sprecyzowaniu decyzji konsyljum lekarskiego maksyma bis dat qui cito dat — dwa razy daje, kto szybko daje — nabrała w związku z możnością jak najszybszego wysłania Kusocińskiego do Wiednia specjalnego znaczenia.

Ofiary wpłacać należy na konto P. K. O. Nr. 18-560 Polsk. Zw. Dziennikarzy, Oddział Warszawa.

„Cyrana pokonałem"

Rozmowa z Enekesem

Bezwzględnie największe zainteresowanie w zespole Nemzeti (Budapeszt) wzbudził występ Enekesa I mistrza świata w muszej na Olimpjadzie.

Poniżej dzieli się on wrażeniami z występów w Polsce:

Ze startu naszej drużyny w Polsce jestem bardzo zadowolony choć Warta w Poznaniu wykazała mniej gościnności niż Warszawa, która na każdym kroku starała się nam uprzyjemniać czas.

Poziom boksu polskiego podniósł się niezmiernie. Taki bokser jak Piłat w wadze ciężkiej zmierzyć się już może śmiało z mistrzami Europy. Z poznańczyków na wyróżnienie jeszcze zasługuje stary Majchrzycki, który walczy z głową.

Bokserzy Szkoły warszawskiej to zespół twardy i fizycznie doskonały. Wśród nich na czoło wybijają się Sewerynik, Pisarski i Antczak. Szczególnie wasi mistrzowie Pisarski i Antczak pokazali dobrą technikę i wytrzymałość.

Sędziowie skrzywdzili mnie w Warszawie gdyż walkę z Cyranem miałem wygraną. — kończy Enekes.

KATOWICE, 5.11. — Tel. wł. — W niedzielę odbyły się w Siemianowicach na krytej pływalni trójmecz pływacki pomiędzy miejscowym IKPływ., EKS z Katowic i Cracovia. Mecz ten zakończył się następującą punktacją: 244; 144; 63. Na uwagę zasługuje porażka mistrza Polski EKS-u.

Panie: 100 m. nawznak: Machurzanka (Siem.) 1:44.2, 100 m. klas. Gwoździówna (Siem.) 1:39, 100 m. st. dow. Machurzanka (Siem.) 1:28, 200 m. st. klas.: Gwoździówna (Siem.) 3:43.8, 4x100 m. st. dow.: EKS 6:20, 3x100 st. zm.: Siemianowice 4:51.6.

Panowie: 100 m. st. dow.: Roupert (Cracovia) 1:06; 100 m. nawznak: Machowski (Siem.) 1:18; 100 m. st. klas.: Widera (Siem.) 1:22; 3x100 m: Siemianowice 3:50,6; 200 m. st. klas.: Cichoń (Siem.) 3:09,2; 200 m. st. dow.: Praski (Siem.) 2:30.8; Sztafeta 4x200: EKS 10:34. W skokach zwyciężył walkowerem Bredlich (Siem.).

Cracovia -- Legja 2:2

Krakowianie tracą szanse na mistrzostwo

Pod koniec sezonu Legia wróciła wreszcie nieco do formy. Nie jest to coprawda zespół z lat świetności tej drużyny, ale zawsze można się czegoś w nim doszukać. Twarde tyły, trochę techniki u trójki środkowej, dobra gra pozycyjna — oto walory, które w obecnych czasach w polskiej piłce nożnej należy chwalić.

Zresztą Cracovia swą miękką, odbiegający wyraźnie w górę od ostworzyła dla wojskowych tło wyjątkowo korzystne.

W każdym razie mecz omawiany był widowiskiem przyjemnem optycznie — a to już znaczy bardzo wiele. Po obu stronach widziało się dobrych fachowców, którzy potrafili grze nadać ton i poziom, odbiegający wyraźnie w górę na oglądanych ostatnio spotkań grupy spadkowej.

Pierwsza połowa stała na wcale wysokim poziomie.

Początkowo ton nadają krakowianie. Mimo to Legia pierwsza zdobywa punkt, gdy w 9-ej min. po wolnym Martyny, bitym w 35 mtr. Nawrot chwyta piłkę głową i lokuje ją w siatce Szumca.

Teraz gra wyrównuje się, wojskowi strzelają kilkakrotnie, a Przeździecki marnuje ponętną okazję do podwyższenia wyniku.

I znów do głosu przychodzą biało-czerwoni. W 33-ej min. strzela Malczyk, Keller nie spodziewa się widać strzału i wynik brzmi 1:1. W cztery min. później Cracovia prowadzi już 2:1, gdy po pięknej akcji Ciszewski i Malczyk obgrywają Martynę i środkowy napastnik krakowian strzela celnie po raz drugi.

Po przerwie poziom walki się obniża, zwłaszcza jeśli chodzi o ambicję i tempo.

Najpiękniejszym momentem tej połówki jest bramka, zdobyta przez Nawrota. Przechodzi on samopas kolejno przez trzech graczy Cracovii i mimo, że raz zdaje się, iż straci równowagę i upadnie — utrzymuje się jednak przy piłce i znajduje dla niej miejsce między Szumcem i słupkiem.

Później Cracovia jest prawie stale w przewadze. Ułatwia to bardzo ataki gospodarzom, ale dwaj nieobliczalni skrzydłowi Wypijewski, a zwłaszcza Rajdek marnują dokumentnie wszystkie pomyślne sytuacje.

W Legji dobrze grał Nawrot, niezłe obrona i linia pomocy, w której zastępca Cubelaka — Kubera wypadł wcale zadowalająco.

W Cracovii fatalnie, zwłaszcza do przerwy, wypadła gra pomocy, zwłaszcza gdy został kontuzjonowany Seichter.

W napadzie najlepiej grała para Malczyk — Ciszewski. Możliwy był też Kubiński, natomiast beznadziejny wprost — Zembaczyński.

Sędzia p. Krajcarek gwizdał stanowczo zbyt wiele. Każde zetknięcie się graczy było nieomylnym sygnałem przerwania gry. Na jego dobro należy jedynie zapisać to, że był on w swych decyzjach od początku do końca konsekwentny.

Zespoły grały w składach: Legia — Keller; Martyna, Jesionka; Szaller, Kubera, Drabiński, Przeździecki, Nawrot, Nowakowski, Rajdek.

Cracovia — Szumiec; Zachemski Pająk; Seichter, Chruściński, Żiżka; Kubiński, Mysiak, Malczyk, Ciszewski, Zembaczyński.

Garbarnia -- Czarni 8:0

Sensacyjna uwertura turnieju trzech

KRAKÓW, 5.11. — Tel. wł. — Garbarnia — Czarni 8:0 (1:0). Bramki zdobyli dla Garbarni Pazurek trzy, Walicki trzy, Smoczek dwie. Sędzia p. Rettig z Łodzi.

Przedostatni mecz zdegradował Garbarnię do strefy spadkowej. Już wtedy jednak podkreślaliśmy, zresztą nie poraz pierwszy, iż forma tej drużyny nie pozostawała w proporcji do jej ostatnich wyników. Garbarnia nie jest gorsza od czterech wyżej od niej postawionych zespołów, które w spokoju ducha czekają początku przyszłego sezonu. Jedynie może brak szczęścia złożył się na to, iż walczy ona obecnie o swój los.

Mecz z Czarnymi dowiódł nam tego w całej pełni. Po kilkunastu minutach pierwszej połowy, gdy goście starali się jeszcze o „dotrzymanie kroku" gospodarzom, przyszedł okres przewagi zwycięzców, który zaznaczył się gradem bramek w drugiej połowie. Serja bramek nie mogła się jakoś rozpocząć naskutek słabej dyspozycji strzałowej Pazurka i Smoczka, którzy dopiero po trzech bramkach przyszli jakoś do siebie i byli pełnowartościowymi graczami.

Garbarnia wypadła wczoraj wcale dobrze. Ambitnie grająca jej defenzywa niewiele miała roboty, atak zaś prezentował się korzystnie. Dobrze wypadł debjut Risnera na lewem skrzydle, pracowity był Skwarczowski na prawej stronie, a najlepszy był w całej linji Walicki na łączniku.

Natomiast goście formą swą usprawiedliwili obecną swoją pozycję: ich drużyna nie mogła być poza kilkoma momentami, groźnym przeciwnikiem dla gospodarzy. W całej jedenastce mogliśmy doliczyć się zaledwie trzech graczy, których kwalifikacje stały na pewnym poziomie. Do nich należy Chmielowski w obronie, Dziwisz w pomocy i Żurkowski na łączniku. Reszta to szara przeciętność.

Już w pierwszym okresie gry gospodarze prowadzą ze strzału Walickiego. W tym również czasie zanotować należy ustąpienie kontuzjonowanego bramkarza Garbarni, Włodka, którego do przerwy zastąpił Gregorczyk. Po przerwie Włodek wrócił na stanowisko.

W drugiej połowie Czarni, którzy do tego czasu jako tako się trzymali, oddała inicjatywę w ręce przeciwnika. Już w 3 min. Pazurek uzyskuje drugą bramkę, a dalsze minuty przynoszą zwiększenie stanu posiadania gospodarzy. Garbarnia nie wykorzystuje rzutu karnego, a piłka skierowana nogą Nagraby, ląduje w rękach bramkarza. 25-ta minuta przynosi trzeci punkt uzyskany przez Smoczka i powoduje zupełną depresję psychiczną u lwowian. Garbarnia panuje niepodzielnie na boisku i uzyskuje kolejno dalsze punkty. A więc w 28-ej i 29-ej minucie przez Pazurka i Walickiego, w 33 min. przez Walickiego, w 35 min. przez Pazurka i w 39 min. przez Smoczka. Goście mają jeszcze możność uzyskania punktu honorowego, lecz Piwoński strzela tuż obok słupka.

*

O wejście do Ligi dalszy terminarz walk przedstawia się następująco:

12.11 w Wilnie WKS Śmigły — Garbarnia.

19.11 we Lwowie Czarni — Garbarnia.

26.11 we Lwowie Czarni — WKS Śmigły.

3.12 w Wilnie Śmigły — Czarni.

10.12 w Krakowie Garbarnia — W. K. S. Śmigły.

GDAŃSK, 5.11. — Tel. wł. — W meczu o mistrzostwo okręgu gdańskiego Gedania pokonała drużynę Prussia Samland z Królewca w stosunku 2:1 (1:1).

Dwie porażki w Pradze

Hokeiści L. T. C. zwyciężają Legję 5:0 i 4:0

PRAGA, 5. 11. — Tel. wł. — LTC — Legja 5:0, (1:0, 2:0, 2:0) i 4:0, (2:0, 1:0, 1:0).

LTC normalny skład: Peka; Posbauer, Peter; Hromadka, Maleczek, Toziczka, drugi atak: Kuczera, Grant (Kanada), Bergiel.

Legja: Przeździecki, Materski, Głowacki, Rybicki, Wołkowski, Pastecki, II atak: Król, Szabłowski, Kalman.

Jak to było do przewidzenia LTC, mistrzowska drużyna Europy, dość łatwo uporała się z Legją. Zaznaczyć jednak należy na usprawiedliwienie Polaków, że wystąpili do tego meczu zaledwie po jednym treningu, półgodzinnym, podczas gdy miejscowi mieli już za sobą dłuższą zaprawę, zarówno indywidualną, jak i zespołową, rozegrali bowiem kilka meczów treningowych, jeden z tych z reprezentacją Pragi, którą pokonali w stosunku 6:1. Ponadto w drugim ataku Czechów grał sprowadzony z Kanady Grant, którego umiejętności techniczne i taktyczne w wybitnym stopniu wspomagały drugi garnitur ofenzywny.

Jeśli idzie o Polaków, to brak treningu dawał się wybitnie odczuć na ich grze, nie wyłączając i Przeździeckiego w bramce: w innych warunkach powinienby on łatwo obronić dwie bramki. Najlepiej stosunkowo trzymała się obrona Materski, Głowacki, a w ataku Wołkowski, Król i Pastecki. Natomiast z uznaniem należy podnieść że wszyscy bez wyjątku gracze nadrabiali brak treningu wielką ambicją i ofiarnością.

Gra stała pod znakiem przewagi miejscowych. Uwidoczniło się to zwłaszcza w okresach kiedy grał ich pierwszy atak z Maleczkiem na czele. Górowali oni przedewszystkiem zgraniem ataku, który często nam poważnie zagrażał. Pierwsza bramka padła w piątej minucie z podania Maleczka, strzelona przez Hromadkę.

Nie brakło również i ataków z naszej strony, przeprowadzanych indywidualnie, które kończyły się jednak na doskonałej obronie miejscowych.

Druga tercja przyniosła nam dalszą utratę punktów, które zdobyli dla Czechów Maleczek i Peter. Przewaga miejscowych w tej tercji wybitna.

W trzeciej tercji tempo chwilami dość silne, i nawet nie brakło niebezpiecznych sytuacji pod bramką Czechów. Zwłaszcza jeden ładny atak przeprowadzony przez Króla mógł przynieść honorowy punkt dla Legji, lecz niestety Wołkowski nie mógł dobiec do doskonałej centry. Natomiast akcje Czechów zakończyły się powodzeniem, przyczem przy ostatniej bramce nie odbyło się bez pomocy naszego bramkarza.

Sędziował doskonale i bezstronnie p. Frochlich.

Co do nowych przepisów gry, to zdaje się, że trzeba będzie jeszcze dłuższego czasu zanim się gracze do nich przystosują. Publiczności ponad 3 tysiące. Na meczu był obecny również prezes P.Z.H.L. p. min. Jaroszyński, który przybył do Pragi w piątek w południe.

W drugim dniu składy drużyn pozostały bez zmian. Obawa, że nasi gracze będą zmęczeni dniem poprzednim, na szczęście nie spełniła się. Przeciwnie po pierwszym meczu nastąpiła znaczna poprawa w zgraniu drużyny, co dodatnio uwidoczniło się w całości gry. Atakowaliśmy częściej, znacznie lepiej niż dnia poprzedniego i zasłużyliśmy na zdobycie honorowego gola.

Gra w pierwszej tercji początkowo zmienna. Czesi zaczynają swym drugim atakiem, który chociaż prowadzony przez Kanadyjczyka Granta, nie jest w stanie strzelić nam bramki. Dopiero w 7-ej minucie Maleczek po solowym przeboju a w 9-ej minucie Hromadka zdobywają dwie bramki.

Druga tercja upływa pod znakiem wybitnej przewagi Czechów, dla których Hromadka z najbliższej odległości strzela trzecią bramkę. Gra następnie wyrównuje się, nasi niejednokrotnie atakują, lecz bezskutecznie.

W ostatniej tercji tempo wzmaga się coraz bardziej, ataki Czechów precyzyjnie przeprowadzane rozbijają się o naszą obronę. Polacy atakują mniej, indywidualnie, ale równie niebezpiecznie. Szczególnie solowe przeboje Wołkowskiego były bardzo efektowne, ale bezskuteczne. Czwarta bramka pada w 10-ej minucie strzelona przez Hromadkę. Ku końcowi gry tempo staje się coraz bardziej gwałtowne. Liczne zamieszania pod bramkami obustronnie nie wykorzystane.

W drugim dniu Legia była znacznie lepsza, niż poprzednio. Poprawił się zwłaszcza bramkarz, który bronił brawurowo i pewnie. Również i obrona spisała się dzielnie. Atak pracował nieco lepiej, więcej kombinował, ale jeszcze jego całość pozostawia wiele do życzenia. Poszczególne akcje były niezłe.

Czesi grali w tym dniu o klasę lepiej. Sędziował ponownie p. Froehlich b. dobrze.

Publiczności nieco mniej niż w dniu poprzednim. Na meczu obecna była pani ministrowa Grzybowska, żona posła polskiego w Pradze.

Po triumfie 8:1 zaledwie 2:2

Piłkarze niemieccy remisują z trudem z Norwegami w Magdeburgu

BERLIN, 5.11. — Tel. wł. — Nasz przyszły przeciwnik Niemcy, rozegrał dziś w Magdeburgu wobec 35.000 widzów mecz międzypaństwowy z Norwegją. Po sensacyjnem zwycięstwie nad Belgją 8:1 oczekiwano równie łatwego sukcesu nad mniej szacowaną na rynku międzynarodowym Norwegją. Tymczasem nadzieje te zostały boleśnie zawiedzione, gdyż Niemcy z trudem wywalczyli wynik remisowy 2:2. Okazało się, że spotkanie z Belgją wypadło na najniższą formę Belgów i na wyjątkowo szczęśliwą konjunkturę Niemców.

Początek meczu magdeburskiego zapowiadał coprawda pogrom Norwegów. Niemcy panują całkowicie nad boiskiem i robią wprost świetne wrażenie. Już po 7 min. doskonała kombinacja prowadzi do pierwszej bramki: lewoskrzydłowy Kobierski podaje lewemu łącznikowi Rasselnbergowi, ten wystawia prawoskrzydłowego Albrechta strzał i 1:0. Niemcy przeważają nadal, jedynie gdy gra idzie górą, Norwegowie wyżsi i lepiej grający głową, stają się równorzędnym przeciwnikiem. W 34 min. środek ataku Hohman wystawiony przez prawego łącznika Wigolda i Rasselnberga, którzy świetnie zatrzymali obronę, uzyskuje drugą bramkę. Norwegowie nie peszą się tem, ale że technicznie są przynajmniej o klasę gorsi, więc przewaga Niemców trwa.

Druga połowa przynosi otrzeźwienie. Niemcy zaczynają grać dużo gorzej, zwłaszcza atak zawodzi kombinacyjnie i pod bramką, Norwegowie natomiast grają coraz lepiej, z szaloną ambicją ofiarnie, ostro, ale nigdy nie przekraczając granic dozwolonych i tem wyrównują przewagę techniczną Niemców. Znakomicie zwłaszcza kryją napastników niemieckich, a dzięki swej kondycji wykorzystują świetnie każdą możliwość ataku. W 19 min. prawoskrzydłowy Adolf Kwammen dostaje piłkę z lewej strony i w pełnym biegu strzela nieuchronnie w róg bramki; w 24 min. Busch dotyka piłki ręką o metr za polem karnem. Następuje wolny; strzela go obrońca Juve tak znakomicie, że mimo murowania bramki przez Niemców, piłka wpada w górny róg i jest 2:2.

Tempo gry słabnie teraz. Napastnicy norwescy nie wykorzystują całego szeregu dogodnych sytuacyj, napastnicy niemieccy dobrzy w polu, tracą zupełnie głowę pod bramką. Rogów 8:1 (3:0) dla Niemców.

Jeśli chodzi o technikę, Niemcy pokazali parę prawdziwych arcysztuczek; brakowało im jednak energji i przeboju, Buchloh nie mógł żadnej bramki zatrzymać. Obrońcy mieli dużo i to trudnej roboty. W pomocy najlepsi James i Bader, niepewni na początku, pod koniec chronili drużynę od porażki. W ataku najlepszy był Kobierski, któremu brak jednak było strzału. Albrecht był jego przeciwieństwem; strzelał dobrze, centrował i prowadził piłkę słabo. Trójka ataku przed przerwą doskonała, po przerwie fatalnie zawodziła.

Bramkarz Norwegów Johansen bramek nie zawinił, ale wogóle miał mało do roboty z powodu znakomitej gry obrońców Juvego i Eriksena. Zwłaszcza Juve był najlepszym graczem na boisku. Pomoc grała dobrze. Atak był bardzo szybki, ale z powodu wstawienia paru młodych graczy — za mało zgrany.

Niemcy rozegrali dotychczas z Norwegją 7 spotkań, z których 4 wygrali, a 3 zremisowali.

BERLIN, 5.11. — Tel. wł. — W meczach o mistrzostwo Viktoria pokonała Tennis Borussie 3:2 i prowadzi w tabeli; Hertha — BSV 92 0:0. Minerwa — Pankov 2:3.

MEDJOLAN, 5.11. — Tel. wł. — Beccali pobił rekord światowy na 1.000 y. w czasie 2:10. Dotychczasowy rekord należał do Anglika Ellisa i wynosił 2:11.2. Chód na 100 klm. wygrał Rivolta w 10:44.38 (średnio 9.3 klm/godz.) przed Ollivonim 10:48.10; na 100 y. Toetti miał 10.2.

BERLIN, 5.11. — Tel. wł. — W biegu naprzełaj 6 klm. Schilgen niespodzianie pokonał o 130 mtr. w czasie 19:54.6 Goehrta.

PARYŻ, 5.11. — Tel. wł. — W meczu kolarskim szosowców Francja — Zagranica zwyciężyła Francja 5:1. Zagranica wygrała tylko bieg 7.500 mtr.

BERLIN, 5.11. — Tel. wł. — Domgoergen obronił tytuł mistrza Niemiec wagi średniej remisując z Boelckiem.

ANTWERPJA, 5.11. — Tel. wł. — Wyścig 80 klm. parami wygrali Haemerlynck, Debruyckere w 1:42,00 przed Walsem i J. van Kempenem.



PO ROCZNEJ PRZERWIE PIŁKARZE POLONII WARSZAWSKIEJ WESZLI PONOWNIE DO LIGI
Od lewej: Korniejewski, Pigłowski, Zgliński, Odrowąż, Ałaszewski, Łańko, Puchniarz, Sośnica, Biedrzycki, Szczepaniak, Bułanow.

Na dawne miejsce w Lidze

wraca Polonia po drugiem zwycięstwie nad Smigłym 2:0

WARSZAWA, 5.11. Polonia — Śmigły 2:0 (1:0). Bramki zdobyli: Zgliński i Ałaszewski; sędzia p. Schneider.

Dnia 27-go listopada ub. roku po meczu przegranym 0:2 z Wisłą w Krakowie, straciła Polonia miejsce w gronie t. zw. extraklasy piłkarstwa polskiego.

Degradacja ta trwała tylko jedenaście miesięcy, gdyż ostatnie zwycięstwo nad wilnianami jest równoznaczne z przywróceniem Polonii „dawnych praw".

Operujemy oczywiście teorjami, zawartemi w regulaminie rozgrywek. Życie natomiast i coroczne nowe reformy mogą przynieść wiele niespodzianek.

Trudno je przewidzieć, zwłaszcza dzisiaj gdy nie wiadomo, która z drużyn ligowych będzie zmuszona zastąpić Polonię w klasie A — swego okręgu. A od tego podobno bardzo wiele zależy...

Narazie składamy zatem gratulacje najstarszemu klubowi warszawskiemu z racji szczęśliwego przebycia tylu przeszkód, czego nie dokonał wszak żaden z jego poprzedników. Powrót do Ligi, po jednym roku pobytu w kl. A, to doprawdy niecodzienny rekord.

*

Mecz rozegrano na ciężkiem, błotnistem miejscami boisku. W pierwszej połowie gra była otwarta, z nieznaczną przewagą ilości krytycznych momentów podbramkowych na korzyść wilnian. Po zmianie stron gospodarze są natomiast w generalnej ofenzywie i dopiero pod koniec — gra się wyrównuje.

Wrażenie ogólne: zwycięstwo zasłużone, gdyż Polonia była naogół drużyną lepszą.

Obydwie bramki padły w 20-ej minucie pierwszej i drugiej połowy.

Autorem pierwszej był najlepszy napastnik warszawian Zgliński, który mimo akcji obrońców przedefilował z piłką wzdłuż bramki, na pozycję lewego łącznika i strzelił celnie z odległości paru metrów.

Drugi punkt padł po przerwie, w czasie zamieszania podbramkowego. Wykorzystał je Ałaszewski, najgorszy zresztą obok Łańki, gracz na boisku.

Wilnianie mieli szanse uzyskania bramki już przed przerwą, lecz Korniejewski, Sośnica czy Bułanow ratowali parokrotnie w najkrytyczniejszych sytuacjach.

Również i rzutu karnego nie wykorzystał Zbroja, przy stanie 2:0. Piłkę strzeloną mocno w górną poprzeczkę odbił potem w pole z kozła przytomny bramkarz Polonii.

Wszystkie te trzy ewenementy wywoływały coraz burzliwszy zachwyt galerji, która rzucaniem czapek w górę manifestowała swą radość z racji sukcesu Polonii.

Wilnianie, mimo przegranej, wywarłby wcale dodatnie wrażenie gdyby nie ich niebezpieczna gra. Jest coś poprostu chorobliwego w tem stałem „operowaniu" nogami na wysokości głowy przeciwnika. Tego nie ścierpi żaden sędzia, a cóż dopiero tak wrażliwy na wykroczenia, jak p. Schneider z Krakowa.

W rezultacie, mecz był bezustannie przerywany gwizdkami, zresztą w 50-procentach niepotrzebnie. O grze płynnej naturalnie nie mogło być mowy.

Polonia była najlepsza w linji obrony. W pomocy nieźle grał Szczepaniak, obchodzący 200-setny występ w barwach klubu, w ataku — Zgliński i Biedrzycki.

Wawel mistrzem Krakowa

Pięściarze Wisły pokonani powtórnie 11:5

KRAKÓW, 5.11. — (Tel. wł.). — Wawel — Wisła 11:5.

Wskutek unieważnienia poprzedniego meczu Wawel — Wisła o drużynowe mistrzostwo Krakowa (wygranego przez Wawel 10:6), rozegrano w dniu wczorajszym ponowne spotkanie, zakończone tym razem zasłużonem zwycięstwem Wawelu.

W poszczególnych walkach walczyli: w wadze muszej Juszczyk (Wisła) pokonał po bardzo zaciętej walce Sworzeniowskiego (Wawel) na punkty). W wadze koguciej uzyskał Wawel dwa punkty walkowerem wskutek nadwagi zawodnika Wisły, Picha.

W wadze piórkowej walczyli Kasiński (Wawel) — Mach (Wisła). Walka zapowiadała się bardzo interesująco. Zaraz po rozpoczęciu obaj zawodnicy wymieniają szereg ciosów. Walka prowadzona jest w niezwykle szybkiem tempie. Zawodnicy atakują, przytem kryją się należycie. Nic nie wróży rychłego zakończenia. Jednak jeden moment, kiedy Mach był otwarty wystarczył Kasińskiemu, by pięknym prawym sierpowym w szczękę zwyciężyć przez k. o.

W wadze lekkiej Chrostek, który zazwyczaj walczy w piórkowej, spotkał się z Korzenicim (Wisła). Od początku Chrostek jest w ataku i ładuje w przeciwnika cały swój bogaty repertuar ciosów. Korzenici stosuje błędną taktykę i stara się walczyć w zwarciu co bardzo odpowiada przeciwnikowi. Pod koniec pierwszej rundy po serji Chrostka jest już Korzenici groggy. W drugiej rundzie Korzenici jest wypoczęty i rzuca się do ataku. Obaj zawodnicy walczą z niebywałą furją. Następuje szybka wymiana ciosów. Chrostek jest jednak celniejszy, uderzenia jego są mocniejsze, to też pod koniec drugiej rundy, Korzenici jest „gotów" i sędzia przerywa walkę, ogłaszając zwycięstwo Chrostka przez techniczny k. o.

Waga półśrednia była najnudniejszą walką wieczoru. Walczyli Jodłowski (Wawel) oraz Zbik (Wisła). Jodłowski aczkolwiek lepszy technicznie i równy w kondycji fizycznej, przegrał wskutek zbyt wolnej walki. Przez pierwsze dwie rundy zawodnicy szukają nawzajem słabych punktów. W trzeciej i czwartej szybki Zbik ma przewagę, prawe sierpy lądują często na szczęce Jodłowskiego. Zwycięża też na punkty Zbik.

W wadze średniej Mieczysławski (Wisła) walczy z Kurką (Wawel) na remis. Lepszy technicznie Mieczysławski górował nieco w pierwszej rundzie nad silniejszym fizycznie Kurką. Dalsze rundy przynoszą walkę wyrównaną.

Prędko zakończyła się walka w wadze półciężkiej, gdzie Morawa (Wawel) już w pierwszem starciu wygrał z Majką (Wisła) przez k. o. Zaraz po rozpoczęciu atakujez pasją Morawa. Od ciosów w żołądek idzie Majka na deski. Wyliczony do ośmiu wstaje, by po serji Morawy lec ponownie i przegrać przez k. o.

W wadze ciężkiej spotkali się dwaj mało zaawansowani zawodnicy. A to Górny (Wawel) z Litwniczynem (Wisła). Zwyciężył silniejszy fizycznie Górny przez techniczny k. o. w drugiej rundzie.

Doskonałym sędzią ringowym tych zawodów był p. Latowski z Poznania. Sprawiedliwie punktowali Wiener i Wende ze Śląska. Mecz ten cieszył się rekordową frekwencją widzów.

NOWY JORK, 5.11. — Tel. wł. — Pierwszy występ Neussela na ziemi amerykańskiej zakończył się zwycięstwem przez nokaut nad Kennedym w 6 rundzie.



PARADA FILIPOWSKIEGO,
bramkarza Czarnych, podczas mezu z Warszawianką. Na pierwszym planie Piliszek (W).

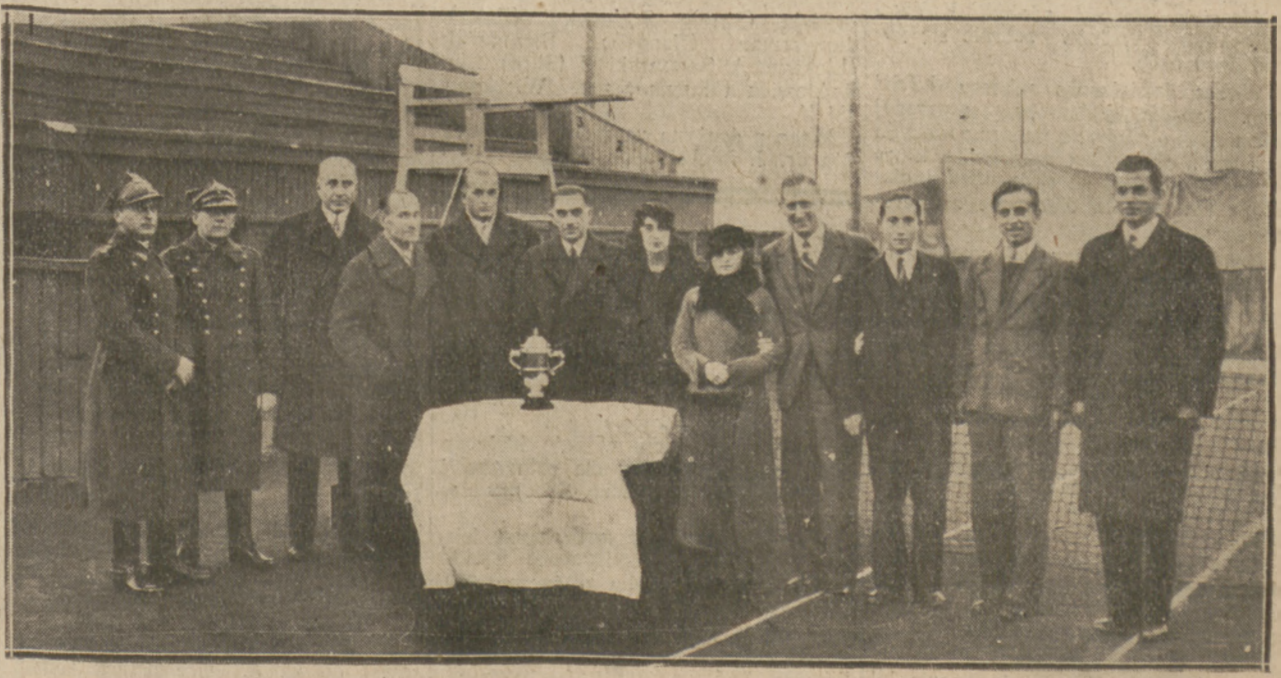
BOKSERZY WARSZAWSKIEJ SKRY POKONALI BARKOCHBĘ 8:6



SKRA:
stoją od lewej: Grzelak, Stecki, Butt, Studen, Pankiewicz, Anaszewski, Głowacki, Dorożkiewicz.



BAR - KOCHBA
od lewej: kier. sek. Brzeźnicki: Grunwald, Rybarski, Wulfowicz, Kenigswein, Ostro, Bławatnik, Gryffenberg V



LEGJA ODBIERA PUHAR P.Z.L.T. ZA DRUŻYNOWE MISTRZOSTWO POLSKI
Zarząd sekcji tenisowej Legji, gracze oraz przedstawiciele P. Z. L. T.

Foxtrott zamiast walca

Refleksje po meczu Wiedeń — Paryż 4:1

Koresp. własna Przeglądu Sportowego

Paryż, 1 listopada

Pasmo sukcesów, t. zw. austrjackiego „Wunderteamu" sprawiło, że wszyscy piłkarze z Austrji są jednakowo mile widziani zagranicą. Poprzedza ich bowiem renoma, której nikt nie potrafi się oprzeć.

Tak było i tym razem w Paryżu, gdzie 35 tysięcy widzów stawiło się na stadjonie Parque de Prince, chcąc podziwiać słynny „wiedeński walc" piłkarzy.

Goście wygrali istotnie 4:1 (1:0), ale przeciwnicy ich nie byli wcale tak słabi, jakby wskazywał na to wynik. Ot, poprostu atak francuski nie zdobywał terenu, lecz bezcelowo podawał piłkę do tyłu, wstrzymując zasadniczo tempo gry.

Pozatem paryżanie strzelali źle, gdyż brak im błyskawicznej reakcji nerwowej w chwilach właściwych. Biegają oni szybko, lecz nie wiedzą co zrobić ze zdobytą piłką.

To wszystko zadecydowało właśnie o niemożliwości uzyskania lepszego wyniku.

Wiedeń był lepszy i zwyciężył. A jednak — nie pokazał gry, jakiej od niego oczekiwano.

Możnaby szukać przyczyny tego w fakcie, że zespół grający w Paryżu trudno identyfikować ze słynnym „Wunderteamem". Wszak brakło w nim piłkarzy Rapidu i Austrii!...

W zasadzie chodzi tu jednak zupełnie o co innego. W latach ubiegłych, przylgnęła do wszystkich austrjackich drużyn opinja, będąca dorobkiem reprezentacji. Błyskotliwa technika, nieuchwytna elegancja — oto główne cechy tego zadziwiającego kunsztu piłkarzy.

Można było mówić istotnie o grze w takt melodyj wiedeńskiego walca, o grze tak stylowej, jak owa stara muzyka.

Lecz dziś należy to do przeszłości. Walc piłkarzy wiedeńskich przeistoczył się w... foxtrott, taniec bardziej realny życiowo, prostolinijny, rytmiczny. Dziś odbywa się on przy akompanjamencie saxofonów i trąb, a dawna lekkość stylu została zatracona.

Bezwątpienia, w charakterze piłkarstwa austrjackiego zaszła poważna zmiana. Gra stała się bardziej „angielska", a przez to nieco sucha. Wymagało tego jednak życie, stwarzające nowe warunki walki na boisku.

Te „muzykalne" różnice między dwoma stylami gry nie stworzyły przecież bynajmniej różnicy samej klasy. Trudno twierdzić, że walc jest czemś lepszem od foxtrotta.

Poprostu gdy ktoś chce upajać się walcem do którego jest przyzwyczajony, będzie rozczarowany — usłyszawszy foxtrotta!

Tak było właśnie z publicznością na meczu Wiedeń — Paryż. Goście nie grali tak płynnie i miękko, jak się spodziewano. Akcje ich były natomiast niezwykle celowe i... ekonomiczne. Zasada gry pozycyjnej zwyciężyła. Dawny system olśniewania rafinowanemi sztuczkami kunsztu piłkarskiego okazał się przeżytkiem.

Edgar.

Japoński rekord świata

w maratonie

TOKIO. 5.11. — Tel. wł. — W biegu maratońskim Japończyk Kusonoki pobił o 26 sek. rekord światowy Argentyńczyka Zabali, osiągając czas 2:31.10.

DORTMUND. 5.11. — Tel. wł. — Wyścig ośmiogodzinny parami wygrali Kroll, Rieger 56 pkt. Przez pierwszą godzinę przejechano 45.7 klm.

WIEDEŃ. 5.11.—Tel. wł. — Na zawodach pływackich 100 mtr. wygrał Csik (Węgry) 1:02. 100 mtr. nawznak Hussl (Wiedeń) 1:14.6; 200 mtr. st. kl.

PRAGA, 5.11. — Tel. wł. — D.F.C. — AFK Kolin 1:0 (0:0). Pierwszy mecz finałowy mistrzostw amatorów. Pierwsza liga zawodowa stała pod znakiem sensacji. Zidenice — Bohemians 5:1 (3:0). Sparta — Teplitzer F.C. 0:0. Viktoria (Pilzno) — Viktoria Žižkov 5:1 (4:0). Slavia — Nachod 5:2 (3:0). Cechie — Karlin — SK Kladno 3:3 (2:1).

WIEDEŃ. 5.11. — Tel. wł. — W mistrzostwach Austrji osiągnięto następujące wyniki: Admira — Hakoah 2:0, Rapid — Wacker 6:3. Wien — Libertas 3:1. Sportklub — Vienna 3:3. WAC — FAC 3:1. Donau — Austria 2:0. Prowadzi nadal Admira.

Trenerzy kanadyjscy

na służbie hokeju w Czechosłowacji

Praga, w październiku.

Ubiegły sezon hokejowy w Czechosłowacji, a raczej może tylko dwutygodniowy okres mistrzostw świata w Pradze, był punktem zwrotnym. Niezwykłe zainteresowanie, jakie zdobył sobie wówczas hokej, a może jeszcze bardziej przeszło 30.000 koron czystego zysku, sprawiły, że kto żyw stara się o otworzenie w Pradze zespołu na miarę europejską obiecując sobie złote góry. Każdy klub uważa się już za groźnego rywala L.T.C., któremu zazdrości nietylko laurów, ale i wspomnianych już zysków.

Niezwykle energicznie zabrała się do pracy Sparta praska. Po udanym połowie na prowincji, a jak złośliwi twierdzą, po przeniesieniu drużyny S. K. Prościejów nad Wełtawę, zdobyli czerwoni wcale dobre fundamenty pod pierwszorzędny zespół, którego zcementowaniem zająć się ma sprowadzony z ojczyzny hokeja — Kanady dr. Gordon Mac Kenzie, znany nam jeszcze z Krynicy, gdzie wraz z Watsonem i Morrissem, grał w I ataku Manitoby.

Rywalizującej Slavji nie bardzo chciało się zostać w tyle za Spartą. Swe słabsze fundamenty rodzimego pochodzenia postanowiła ona zastąpić dwoma czystej rasy kanadyjczykami Batesau i Cowleyem, do niedawna graczami Ottawy, którzy podobnie, jak i Mac Kenzie będą trenować i grać.

„Francuski" więc system hokejowy, zdaje się znalazł naśladowców w Pradze, a o propagację jego stara się już troskliwie dyr. Homat — impresario europejski wszystkich kanadyjczyków, osiadły w stolicy Czechosłowacji.

Ten system, nolens volens, musiało przyjąć i L. T. C. — mistrz Europy. W trosce o przyszłość i w obawie przed kanadyjską konkurencją musieli się i tenisści prascy obejrzeć za jakąś sławą z za oceanu i zdobyli znanego Howe Granta, który prowadzić będzie drugą zmianę ich ataku.

L. T. C. tymczasem godnie zabiera się do obrony swego mistrzowskiego tytułu. Aż do mistrzostw ma on program bardzo bogaty. Praga Berlin, Wiedeń, Katowice, Paryż, Londyn na torach sztucznych, Zurich, St. Moritz, Davos na naturalnych torach będą gościć prażan.

Sam ekwipunek kosztował 30.000 koron. Z sumy tej na same łyżwy przypada 10.000 koron, 6.000 na kije, a na krążki tylko... 500 koron.

W ub. sezonie pomyślało L.T.C. i o przyszłości. Zmobilizowało wśród uczni kilka zespołów które swego opiekuna mają w wielkim przyjacielu sportu — gen. Kacandzie. On też dla przyszłych Maleczków czy Toziczków zorganizował letnie kolonje dla nabrania sił przed zbliżającym się sezonem szkolnym i hokejowym.

Tak więc u wrót sezonu hokejowego stoi nie tylko Czechosłowacja, lecz sama Praga. Prowincja bez sztucznego lodowiska, do wrót tych zbliży się może dopiero za miesiąc lub jeszcze później. Świetnie się zapowiadający K. S. Prościejów po utracie swego zespołu wogóle do sezonu się nie pali, a macierzysty klub Dorazila — Troppauer. Eislaufrerein (Opawa) przed losem Prościejowa bronić się postanowił ...sprowadzeniem do swych szeregów też kogoś z pod liścia klonowego. Czy aby im się to opłaci bez sztucznego toru, niewiadomo.

Jeśli nie, to najlepiej na tem wyjdą... Katowice. Bo na tor do Katowic jest z Opawy bliżej niż do Pragi, no i w Katowicach mniej jest też rodzimych Kanadyjczyków, niż nad Wełtawą.

m. lip.

W piłkarstwie czechosłowackiem zanosi się znów na poważne komplikacje. Wiele klubów amatorskich nie mogąc się doczekać zapowiedzianej od lat reorganizacji mistrzostw postanowiło przejść na zawodowstwo tembardziej, że podobne eksperymenty drużyn Zidenic i Prościejowa uważać trzeba za udane. Krążą pogłoski o przejściu do zawodowców morawskiej Slavii z Brna, SK Budziejowice i Hradec Kralovy. Jeśli wystąpienie tych klubów stanie się faktem, wówczas w Czechosłowacji powstanie trzecia Liga zawodowa.

Doroba zwycięża Wystracha

podczas meczu bokserskiego Śląsk — Warszawa 9:7

KATOWICE, 5. 11. — Tel. wł. — W niedzielę odbyły się w Katowicach pięściarskie zawody międzymiastowe Warszawa — Śląsk. Warszawa na zawody te przysłała swój drugi garnitur, ze względu na odbywający się równocześnie w stolicy mecz Skoda — Budapeszt. Drużyna Śląska była nieszczególnie zestawiona, gdyż Rudzki wykazał nadwagę, co należy wprost nazwać skandalem, słabo zaprezentował się również Gburski, a Wystrach był wręcz beznadziejny. Zawody stały na nieszczególnym poziomie. Zainteresowanie publiczności było małe, przybyło jej zaledwie 800 osób.

Poszczególne walki miały następujący przebieg:

Waga musza: Birnbaum (War.) — Jarząbek. Birnbaum przeważa dość znacznie fizycznie, jest jednak że w swych akcjach i ciosach nieczysty. Najlepszą jego bronią jest lewa. Jarząbek stale atakuje, mimo to jest słabszy od przeciwnika. Przyznanie mu zwycięstwa krzywdzi wyraźnie Birnbauma, który zasłużył jeżeli nie na zwycięstwo, to przynajmniej na wynik remisowy.

Waga kogucia: Kazimierski (W.) — Krawczyk. Spotkanie to było najładniejszą walką dnia. Walka toczyła się przeważnie na dystans: w pierwszem starciu warszawiak zdobywa dużo punktów, drugie natomiast należy do Krawczyka, który trafia kilkakrotnie celnie. W trzeciej rundzie jest Kazimierski prawie groggy, przeciwnik jego panuje całkowicie nad sytuacją. Pod koniec starcia Kazimierski przychodzi do siebie, odrabia stracony teren i zwycięstwo zostaje mu przyznane. Także i ten wynik nie odpowiada faktycznemu stanowi rzeczy i słuszniejsze byłoby remis. Prawdopodobnie chcieli sędziowie wyrównać w tej walce krzywdę z poprzedniego spotkania.

Waga piórkowa: Pasturczak (W) — Rudzki. Ślązak oddaje punkty z powodu nadwagi. W towarzyskiem spotkaniu stawia Pasturczak niespodziewany opór, a jego contry są bardzo skuteczne i wyrównują niemal całkowicie ataki Rudzkiego. Mistrz Polski musi wszystkie siły wydać z siebie, ażeby uzyskać zwycięstwo na punkty.

Waga lekka: Małecki (W) — Białas. Ten ostatni był bezsprzecznie najlepszym zawodnikiem śląskiej reprezentacji, a jego zwycięstwo było najbardziej przekonywujące. Pierwsze starcie przynosi furjacki atak Ślązaka i serje ciosów, co daje mu wysokie prowadzenie. W drugiej i trzeciej rundzie próbuje Małecki odrabiać stracony teren, jednakże nie udaje mu się to i Białas wygrywa zdecydowanie na punkty.

Waga półśrednia: Strzelec (W) — Gburski. Walka wybitnie chaotyczna, w której Gburski góruje nieznacznie rutyną ale walczy naoślep i nieczysto, otwartą rękawicą zadając szereg ciosów. Strzelec surowy, ale doskonale się zapowiadający, nie wykorzystuje swych naturalnych warunków i rozkręca się dopiero pod koniec spotkania. Nie wystarcza to jednak na odebranie zwycięstwa Gburskiemu.

Waga średnia: Pilnik (W). — Makosz. Obydwaj zawodnicy przedstawiają się pod względem fizycznym bardzo dodatnio. Warszawiak góruje technicznie, a Makosz przeciwstawia temu furjackie ataki przez cały czas walki, która się toczy przeważnie w zwarciu. Jednakże ciosy obydwu są niecelne, i sędzia ustawicznie interwenjuje. W trzeciem starciu zaczyna Pilnik silnie krwawić. Okoliczność tę wykorzystuje Ślązak, jego szaleńczy zryw daje mu wynik remisowy.

Waga półciężka: Doroba (W) — Wystrach. Ślązak zawiódł pod każdym względem. Nie umiał utrzymać dystansu, sygnalizował zbyt wcześnie każdy swój zamiar, a ciosy jego były bardzo mało celne. W tej sytuacji zbierał Doroba, walczący bardzo ostrożnie przez wszystkie trzy rundy, punkty i zwyciężył zupełnie zasłużenie.

Waga ciężka: Wrazidło (Śl.) otrzymał punkty bez walki, gdyż Mizerski w ringu się nie stawił.

W ringu sędziował wzorowo, p. Kordasz z Łodzi, na punkty Rosada dla Śląska, i p. Pasturczak dla Warszawy.

Na terenie Warszawy

Mecz bokserski Skra — Barkochba, rozegrany w sobotę, dnia 4 b. m. przyniósł zwycięstwo pięściarzom robotniczym w stosunku 8:6. Forma zawodników obu drużyn była dobra.

Wyniki techniczne były następujące: w. musza: Grzelak (S) po dość interesującej walce wygrywa z Grünwaldem (B); Stecki (S) po nieciekawym przebiegu bije na punkty Rybowskiego (B); w. kogucia: Wulfowicz (B) pomimo niższego wzrostu przekonywująco wygrywa z Buftem (S); Kenigswein (B) zwycięża przez techniczny k. o. ze Studarem (S); w. lekka: Pankiewicz (S) miał ciężką rozprawę z Ostro (B); Bławatnik (B) roznósł wprost bardzo prymitywnego Anaszewskiego (S); w. półśrednia: Głowacki (S) wygrał po zaciętej i ciekawej walce z Dobrowiczem.

Stroną ujemną zawodów była pokazówka: Gryifenberg (B) — Dorożkiewicz (S).

Rozgrywki o drużynowe mistrzostwo Warszawy w zapasach są już na półmetku. Zdecydowanie prowadzi Imca z 70 p., 2) Legja 61 pkt., 3) Elektryczność 49 p., 4) Prad 37 p., 5) Iskra 23 pkt.

Niedzielne rozgrywki przyniosły następujące wyniki:

Legja — Elektryczność 13:11. Mianowski (L.) pokonał Federowicza (E.), Leszek (E.) zdobył punkty walkowerem wobec niestawienia się Markowskiego (L.) i Konwa (L.) wygrywa z Ziółkowskim (V). Zaleski ulega Ślązakowi (L.). Nowicki (L.) wygrywa z Książkiewiczem (E.). Piaskowski (E.) łamie w 10.45 most Lupackiego (L.), Falkiewicz (E) odniósł po zaciętej walce zasłużone zwycięstwo z Puciatą (L.).

Imca — Prad 14:8. Winarski (I.) wygrał z Duckiem (P.); Rokita (I.) wygrywa na punkty z Mościńskim (P.); Pyc (I.) zwycięża Pisarscha (P.); Majewski (I.) wygrywa z Korzeniowskim (P.); Zambrzuski (I.) wygrywa w 13 m. z Tomaszewskim (P.); Reiniak (I.) wygrywa zdecydowanie z Leszczyńskim (P.), Skrocki (I.) wygrywa walkowerem.

Robotniczy bieg leśny o mistrzostwo Warszawy rozegrany w lasku bielańskim w konkurencji męskiej wygrał Mullak (Skra) 10:48 przed kolegami klubowymi Michalskim i Szymczykiem. W ogólnej punktacji drużynowej panów wygrała Skra 88 p. przed Jutrznią 86 p., 3) Hapoel 60 p. W biegu pań na 600 m. startowało 15, ukończyło bieg 11 zawodniczek. 1) Wenclówna I (Skra) 2.12. 2) Kraśniewska i Wieckowska ze Skry. Panie Skry triumfowały też drużynowo.

Warszawa — Gdańsk robotniczy mecz piłkarski został już zakontraktowany i rozegrany zostanie dnia 19 listopada r. b. w Gdańsku na boisku Gedanji. Skład Warszawy ustalony został w sposób następujący: Polańczyk (Marym.), rez. Zbroja (Skra); Smosarski I (Skra), Goldberg (Gwiazda); Mierczak (Elek.), Janusz, Wybrański (Skra); Sarnowicz (Znicz), Jungierman (Hapoel); Szymaniak (Elektrycz.), Smosarski II (Skra), Chudzikiewicz (Marym.), rez. Więckowski II.

Wraz z drużyną na mecz ten wyjeżdża dr. J. Michałowicz i Krawczyk.

Dnie klubowe Warszawskiego Żw. Dzien. i Publ. Sportowych ustalono na wtorki i piątki od godz. 18-ej do 24-ej. Co pewien czas odbywać się będą na zebraniach tych konferencje prasowe z przedstawicielami poszczególnych związków. We wtorek dn. 14 b. m. będzie miała miejsce konferencja z przedstawicielem P. Z. Hokejowego. Pozatem w dnie klubowe lokal będzie dostępny dla członków i wprowadzonych gości dla gry w bridgea.

W liście dziesięciu najlepszych lekkoatletów polskich opuszczono wynik Morończyka w skoku o tyczce 370, uzyskany na zlocie sokolim we Lwowie, który daje mu czwarte miejsce wśród naszych tyczkarzy oraz wynik Śliwaka 23.5 na 200 mtr., uzyskany w pięcioboju, który daje mu ósme miejsce.

Konieczny 3-ci mecz

Ł. T. S. G. — Strzelec

ŁÓDŹ. 5.11. — Tel. wł. — Drugie finałowe spotkanie o puhar ŁZPN rozegrane między ŁTSG a Strzeleckim KS przyniosło po żywej i interesującej grze zwycięstwo eksligowców w stosunku 2:0 (1:0). Tym razem drużyną lepszą byli zwycięzcy, którzy mieli więcej z gry mimo, iż przez całą drugą połowę grali w dziesiątkę, bez wydalonego Hyli. Narzucone od pierwszej chwili meczu dobre tempo potrafili oni utrzymać jednak do ostatniego momentu. W drużynie strzeleckiej zawiódł atak. Bramki zdobyli Królik i Pałczewski. Widzów zebrało się ponad 1000 osób.

Wobec dzisiejszego sukcesu ŁTSG przy zeszłotygodniowej wygranej Strzelców, o zdobyciu puharu zadecyduje trzecia ostateczna rozgrywka, która przewidziana jest na nadchodzącą niedzielę i wywołała olbrzymie zainteresowanie.

Bokserzy węgierscy, odbywający obecnie tournee po Polsce walczą w nadchodzący wtorek dnia 7 bm. w Łodzi z kombinowaną drużyną poznańsko-łódzką w nast. zestawieniu (według kolejności wag). Bicer II, Bicer I (obaj Union Touring), Kejnar, Wojtalakowski (Warta Poznań), Miksz (Union Touring), Majchrzycki (Warta), Włodarz (Wima), i Piłat Warta). Specjalne zainteresowanie budzi naturalnie walki rewanżowe zawodników poznańskich z węgierskimi.

Od dwóch tygodni przebywa w Radomiu trener objazdowy PZPN p. Spojda, który przeprowadza treningi z miejscowemi drużynami.

WKS Czarni zorganizował sekcję bokserską, która liczy już obecnie kilkadziesiąt członków i ćwiczy pod kierunkiem instruktora plut. Zapaśnika.

Przed dwoma tygodniami, W Nr. 84-ym Przeglądu Sportowego z dn. 21-go października zamieściliśmy na stronie ostatniej jednoszpaltowe zdjęcie z podpisem: „Szczególny trening. Heljasz podnosi jedną ręką Wajsównę, niby mistrz tańca swą partnerkę".

Obecnie otrzymujemy od p. Jadwigi Wajsówny list, w którym nasza znakomita rekordzistka oświadcza, że to nie ona była partnerką Heljasza podczas ćwiczenia przedstawionego na wspomnianem zdjęciu.

Odpowiedzi Redakcji

P. M. Piek. Białystok. P. Kępiński zostawił nam zastępcę.

P. Horosz. Borysław. Dziękujemy za zwrócenie uwagi. Błędy prostujemy. W sprawie juniorów odpowiemy Panu listownie, po otrzymaniu adresu.

P. Nat. Djam., Kielce. Prosimy o krótkie wiadomości.

P. Mlecz. Rez., Gostynin. Rekordy te nas nie interesują.

P. W. Pawl., Waldowo. Wymiary stołu ping pongowego: szerokość 152 ctm., długość — 275 ctm., wysokość siatki 17 ctm., odległość od podłogi 80 ctm. Adres Kusocińskiego: Warszawa, Łazienki Królewskie.

Hapoel i Orkan

zdały egzamin do kl. A.

Niedziela ub. ostatecznie zamknęła batalje o wejście do kl. A. W podokręgu Robotniczym mistrzostwo zdobył Hapoel wbrew wszelkim oczekiwaniom, bijąc Czarnych 4:2 w trzeciej decydującej rozgrywce, a w okręgu gdzie o awans do kl. A walczyło aż 5 finalistów, promocje z wynikiem celującym otrzymał Orkan.

Tabela ostateczna o wejście do kl. A w okręgu jest następująca: 1) Orkan 8 g. 14 p. 28:8 br.; 2) PZL — 8 g. 10 p. 20:11 br.; 3) Barkochba — 8 g. 7 p. 16:20 br.; 4) Bzura — 8 g. 5 p. 9:14 br.; 5) Ordon — 8 g. 4 p. 13:30 br.

Mecze o puhar jesienny WOZPN wyłoniły już dwu finalistów: Polonję i Skodę, którzy zmierzą się już 12 b. m. Wobec tego, że Polonja już wkroczyła do Ligi, spodziewać się należy, że ona zdobędzie puhar, gdyż na dwa mecze finałowe może wystawić pełną drużynę ligową.

Hapoel — Czarni 4:2 (2:1).

Decydujący mecz o wejście do kl. A Podokręgu Robotniczego WOZPN. Czarni mieli specjalnego pecha, prowadząc 2:0, później 2:1, zdawali się być bliscy wygranej. Kontuzja dwu najlepszych graczy stanęła temu na przeszkodzie, kiedy to rezerwowy bramkarz przepuścił w ciągu 15 m. 3 bramki. Bramki dla Hapoelu strzelili: Jungierman (2), Celnikier i Nachsztern, dla Czarnych Lubelski i Wecner z karnego. Sędziował dobrze p. Glinka.

Orkan — Ordon 5:2 (2:0).

Orkan po tem zwycięstwie zaawansował do kl. A. Grę popsuł sędzia, który ciągle przerywał bez żadnych powodów. Orkan odniósł zwycięstwo zasłużone. Bramki dla Orkanu strzelili: Wesołowski (3), Ogrodziński, Matysiak; dla Ordonu — Karolak z karnego i Karczyński.

Skra — Sarmata 1:0 (0:0).

Duża przewaga Skry. Jedyną bramkę strzelił Smosarski II. W drugiej połowie gry Skra przestrzeliła dwa karne (Smosarski II, Janusz). Sędzia p. Malejski — kiepski.

Elektryczność — Znicz 2:1 (1:0)

Gra szybka i ostra z przewagą Elektryczności. Bramki dla Elektryczności strzelili: Kuśmierkiewicz i Szymaniak, dla Znicza Zych z karnego.

Bzura (Chodaków) — Barkochba 3:1 (1:0).

Niespodziewane, ale zasłużone zwycięstwo Bzury, która tem zwycięstwem poprawiła sobie lokatę w mistrzostwach. Barkochba osłabiona. Bramki dla Bzury strzelił: Gąsior (2) i Kowalski, dla Barkochby — Wilner. Sędzia p. Laskowski sen.

Polonja — Orzeł 4:1 (3:0).

Polonja wystąpiła w swym najlepszym A-klasowym składzie Orzeł bez Walentynowicza, Kempkowicza i Steucha. Gra stała pod znakiem przewagi gospodarzy, którzy tym wynikiem zakwalifikowali się do gry finałowej o puhar WOZPN.

Warszawianka—Team Makabi, Gwiazda 4:2 (3:0).

Warszawianka wystąpiła z graczami ligowymi. Gra żywa, tempo szybkie. W pierwszej połowie ligowcy są panami sytuacji. Po przerwie Żydzi się rozegrali i strzelała nawet dwie bramki przez Lernera. Dla Warszawianki bramki strzelili: Kotkowski (2), Prosator. W teamie — Korngold.

Kronika zagraniczna

Lista najlepszych tenisistów Szwajcarji brzmi następująco: 1) Elmer, 2) Steiner, 3) Aeschlimann, 4) Mercier, 5) A. Biletter. Panie: 1) Payot, 2) Fehlman, 3) Steinfels.

Dwa nowe talenty w tenisie zawodowym odkryli niespodziewanie Nüsslein i Karol Koželuh na swem tournee po Ameryce południowej. W Santiago w Chili bracia Pilo i Perice Fecondi pobili i Nüssleina i Koželuha. Pilo—Nüssleina 8:6, 6:4, 9:7, Pederico — Nüssleina 6:3, 0:6, 6:4, Pederico Koželuha 6:4, 2:6, 4:3.

Perry zrewanżował się swemu pogromcy Malfreyowi, bijąc go w Wellingtonie 6:1, 6:1.

Carnera wyjeżdża do Ameryki na początku stycznia. Poświęci się on tam karjerze filmowej; obok nagranego już filmu „Bokser i pani" podpisał on już kontrakt z Metro Goldwyn Co. Pozatem występować będzie Carnera w meczach pokazowych, nie ma zamiaru bowiem bronić tytułu przed latem.

Maxie Rosenbloom, mistrz świata wagi półciężkiej, pokonał w Nowym Jorku na punkty po 15 rundach b. mistrza świata wagi średniej, Mickey Walkera.

Na zawodach kolarskich w Paryżu w środę Szamota startował czterokrotnie. W przedbiegu zajął on trzecie miejsce za Scherensem i van Egmondem, w repeszażu został zdyskwalifikowany za zjechanie z toru, przyczem zwyciężył tu Honeman przed van Egmondem i Martinettim, w finale pokonanych był drugi za van Egmondem o 2 długości, ale przed Martinettim, wreszcie w finale piątych przegrał z Chapelainem o 5 długości.

Znany bramkarz hokejowy EKE Wiedeń Oerdoegh otrzymał propozycje przeniesienia się do Paryża i wstąpienia do jednego z klubów francuskich. Oerdoegh propozycję tę odrzucił.

18.000 graczy liczy kanadyjski związek hokeja na lodzie. Dochodzi do tego jeszcze 8.000 graczy zrzeszonych w klubach akademickich.

Kanadyjczyk Reximer trenować będzie niemiecką drużynę hokejową do Olimpjady.

Silesia z Rybnika bawiła w Morawskiej Ostrawie, gdzie pobiła Ostravicę 3:1, a przegrała z Rapidem 2:4.

12 miljonów koron czeskich na budowę stadjonu przeznaczyli Czesi z subskrybowanej niedawno pożyczki pracy. Pozatem rząd ma przeznaczyć poważną sumę na inne cele sportowe.

Czterech znakomitych narciarzy austrjackich obejmie niebawem funkcje trenerów — amatorów zagranicą. Do Włoch jadą Gasperl i Noebl, do Francji: O. Lantschner i Reinl.

Żmudzki przegrał z Francuzem Bazin przez przerwanie walki przez sędziego w szóstej rundzie. Żmudzki reprezentował kategorję półciężką w meczu między drużyną francuską a pięściarzami zagranicznymi — zamieszkałymi we Francji.

PRAGA 3.11. — Dziś w południe przyjechała do Pragi drużyna hokejowa Legji w następującym składzie: Przeździecki — bramkarz, Głowacki i Materski — obrona, Rybicki, Szabłowski i Pastecki — I atak, Król, Wołkowski i Kalman — II atak.

Polacy zostali przywitani na dworcu przez przedstawicieli związku hokejowego, prasy i poselstwa polskiego, a następnie udali się do hotelu de Saxe. W ciągu dnia dzisiejszego trenowali hokeiści popołudniu tylko w jeździe, natomiast wieczorem po dziesiątej godzinie cała drużyna z kijkami i krążkiem. Niestety będzie to jedyny trening, gdyż tor lodowy jest do dyspozycji hokeistów tylko przed godziną 8-mą rano i po 10-tej wieczorem.

Liga śląska

przed finałem

KATOWICE. 5. 11. — Tel. wł. — W śląskiej lidze okręgowej uzyskano w niedzielę następujące rezultaty: Amatorski (Król. Huta) — Śląsk (Świętochłowice) 0:1 (0:0). KS 06 Katowice — IFC 1:1 (1:1). BB - SV — Czarni 3:4 (1:1). KS Dąb — Orzeł 3:1 (1:0). Dzięki temu zwycięstwo zajął benjaminek ligi okręgowej KS Dąb, trzecie miejsce w tabeli, nie tracąc ani jednego punktu i dystansując renomowane drużyny, jak 06 Katowice, Czarni i AKS, które to kluby rozegrały już 5 względnie 6 spotkań, podczas gdy Dąb grał dopiero trzy razy.

O wejście do Ligi okręgowej odbył się drugi eliminacyjny mecz pomiędzy 07 Świętochłowice i TS Koszarawa Żywiec. Także i to spotkanie przegrał KS 07 w stosunku 2:4 (2:3) i spadł wobec tego z Ligi a Koszarawa wchodzi do niej, jako drugi klub A klasowy.

W spotkaniu towarzyskiem przegrał mistrz śląski Naprzód Lipiny z Chorzowem w stosunku 1:2 (0:0).

LUBLIN. 5.11. — Tel. wł. — W turnieju piłki nożnej, zorganizowanym przez lubelski okręgowy związek piłki nożnej, pierwsze miejsce zajęła Unja, bijąc w finale AZS 3:2 i zdobywając puhar Zarządu lubelskiego O. Z. P. N. W klasie B zwyciężył Strzelec, ącibi w finale Hakoah 2:1 i zdobywając puhar wydziału gier i dyscypliny.

LUBLIN. 5.11. — Tel. wł. — W międzyklubowym meczu bokserskim Strzelec pokonał Unję w stosunku 10:4.

POZNAŃ. 5.11. — Tel. wł. — W międzyklubowym meczu bokserskim Sokół pokonał Błękitnych w stosunku 9:7.

Cujavia z Inowrocławia zwróciła się do czeskiego Związku Bokserskiego z prośbą o przysłanie jednego z czołowych zespołów bokserskich na 3 spotkania do Polski. Cujavia zaprasza bokserów czeskich na miesiąc styczeń. Mecze mają się odbyć w Inowrocławiu, Bydgoszczy i Gdańsku.

Z zaproszenia Czesi prawdopodobnie skorzystają i do Polski wybierze się praski Star lub kombinowany zespół pięściarzy morawskich.

Rogalski, Kajnar, Majchrzycki, Piłat

Czterej bohaterowie Warty w meczu nierozstrzygniętym z pięściarzami Nemzeti

Po raz drugi w bieżącym roku zawitał do Poznania węgierski zespół pięściarski. Za pierwszym razem, 1 lutego, była to reprezentacyjna ósemka Budapesztu. Obecnie ujrzeliśmy w ringu kombinowaną drużynę dwuch klubów: kolejowców oraz Nemzeti.

„Ósemka" Budapesztu była niewątpliwie lepsza, zwłaszcza w wagach wyższych, od średniej poczynając. Startowali wówczas tacy renomowani pięściarze, jak Farkas, Szigeti i Körössy, z którym nie mogą się równać, ani Fekete, ani Simo, ani też Györffy. Zwłaszcza dwaj pierwsi — to przeciętni zawodnicy, raczej materjał dopiero na dobrych bokserów. Györffy prezentuje się nieco lepiej, ale również nie posiada specjalnie wybitnych walorów.

W zespole węgierskim na pierwsze miejsce wysuwają się niewątpliwie dwa „asy" tej miary, co wielokrotny internacjonał Kubinyi rozporządzający niesłychanie silnym ciosem i ogromną rutyną, oraz mistrz świata z Los Angeles i mistrz Europy, Enekesz, świetny technik, o błyskawicznej szybkości ciosów. Obaj musieli jednak pogodzić się z losem i uznać za pokonanych, bowiem natrafili na godnych siebie rywali.

Zwłaszcza wspaniale zaprezentował się Rogalski, który w ostatnich czasach zrobił ogromne postępy, imponując spokojem, szybką orjentacją, a przedewszystkiem miażdżącemi wprost ciosami i dużą wytrzymałością. Jego „swing" w drugiem starciu z Kubinyim był swego rodzaju majstersztykiem pięściarskim. Umiał nadto Rogalski znaleźć otwór w zasłonie przeciwnika, zasłonie niezwykle precyzyjnej. Pewien jeszcze brak rutyny w spotkaniach międzynarodowych uniemożliwił Polakowi wykończenie rywala. Wygrał jednak przedstawiciel Warty wysoko na punkty.

Walka Enekesza z Kajnarem prowadzona przez cały czas w morderczem tempie była bodaj, że najpiękniejsza. Kajnar świetnie mylił przeciwnika ruchami ciała i wykazał większą wytrzymałość. Podobno w trzeciem kole, kiedy Enekesz wyraźnie osłabł, nastąpiło to z powodu nadwyrężenia żebra.

Z zawodników poznańskich wymienić należy jeszcze Majchrzyckiego, z którym obecnie musi się poważnie liczyć każdy pięściarz tej kategorji, bowiem „as" Warty opanował całkowicie swe nerwy, a ponieważ nic nie stracił ze wspaniałej techniki — dlatego też staje w ringu w pełni swych możliwości pięściarskich.

Piłat miażdżył formalnie ciosami swych [illegible] wytrzymałego i ambitnego przeciwnika. Nasz olbrzym ma wrodzony instynkt pięściarski i [illegible] się [illegible]

specjalnie sumienny trener, wówczas mógłby śmiało sięgnąć po tytuł mistrza Europy.

Rezultaty techniczne poszczególnych spotkań były następujące:

Sobkowiak (Warta) i Enekesz II (Węg.). Przez wszystkie starcia przewaga rutynowanego Węgra nad niedoświadczonym Sobkowiakiem, który, bodaj że debiutuje w poważniejszem spotkaniu międzynarodowem. Przewaga Enekesza zarysowała się zwłaszcza w trzeciem starciu i wygrywa on zasłużenie na punkty, chociaż walczy bardzo nieczysto, uderzając często przeciwnika z tyłu, za co otrzymał nawet dwukrotne ostrzeżenie.

Rogalski (Warta) i Kubinyi (Węg.). Pierwsze koło mija na wzajemnem badaniu się przeciwników. Kubinyi walczy w lewej pozycji, kryjąc się całkowicie przy pomocy rękawic i lewego ramienia, tak, że Rogalski nie może przerwać jego zasłony. Węgier od czasu do czasu zadaje błyskawiczne ciosy i ma w tem starciu niewielką przewagę. Drugie koło zaczyna się tak samo. W pewnym momencie Rogalski, zmyliwszy przeciwnika lewą ręką, wypuszcza prawą i trafia Węgra w szczękę. Kubinyi pada jak rażony piorunem. Po pewnym czasie podnosi się i słania po ringu. Rogalski rzuca się na niego, znów powala na deski wśród entuzjazmu przepełniającej cyrk publiczności. Rutynowany Węgier nie pozwala jednak przeciwnikowi zadać decydującego ciosu i umiejętnie dążąc do zwarcia wytrzymuje do gongu. W trzeciem kole Kubinyi próbuje odrobić stracone punkty, ostro atakując i ma początkowo przewagę, pod koniec jednak Rogalski również dochodzi do głosu tak, że to koło jest niemal wyrównane.

Kajnar (Warta) i Enekesz I (Węg.). Enekesz odrazu rusza żywiołowo do ataku, operując błyskawicznemi serjami z obu rąk, lecz Kajnar nie pozwala zdezorjentować się i reaguje obszerniejszemi ciosami może rzadziej, ale za to skuteczniej, stosując przytem umiejętne mylenie ciałem przeciwnika. Tempo utrzymuje się przez pierwsze dwa starcia, z których w rezultacie każde kończy się minimalną przewagą Węgra. W trzeciem kole Enekesz słabnie i Kajnar wyraźnie góruje, zbierając liczne punkty, oraz przejmując inicjatywę walki w swoje ręce. Reprezentant Warty wygrywa zasłużenie na punkty.

Sipiński (War.) i Frigyes (Węg.). W pierwszem starciu lepszy technicznie Sipiński paraliżuje zakusy przeciwnika, który rozporządza dosyć silnemi ciosami, bez większego jednak urozmaicenia. Przeważnie są to nieco za obszerne „swing", łatwe do parowania. Pierwsze koło kończy się nieznaczną przewagą Polaka. W drugiem i trzeciem Węgier coraz częściej trafia celnie i zbiera liczne punkty, a Sipiński wyraźnie słabnie i ma tylko od czasu lepsze zrywy. Przegrywa on też nieznacznie, ale zasłużenie na punkty.

Wolniakowski (War.) i Andorfer (Węg.). W pierwszem kole chaotyczna wymiana ciosów bez niczyjej wyraźnej przewagi. W drugiem starciu Wolniakowski trafia celnie Węgra w okolicę lewej skroni, powalając go na ziemię. Andorfer z trudem podnosi się, lecz Wolniakowski nie potrafi wyzyskać sytuacji i zamiast bić, pozwala przeciwnikowi opamiętać się, a nawet pod koniec sam słabnie. W trzeciem kole góruje Węgier nad słabnącym przeciwnikiem, nie może jednak odrobić straconego terenu, dlatego też orzeczenie sędziów, przyznające zwycięstwo Andorferowi, wyraźnie krzywdzi Wolniakowskiego.

Majchrzycki (War.) i Fekete (Węg.). Walka — bez historji. Przez cały czas zdecydowanie góruje Majchrzycki, pędząc przeciwnika po ringu i nie pozwalając mu w góle dojść do głosu. Możnaby policzyć bodaj, że na palcach jednej ręki celne ciosy, zadane przez Fekete. Wysokie zwycięstwo Majchrzyckiego na punkty.

Karpiński (War.) i Simo (Węg.). Chaotyczna i prymitywna bijatyka, w której odnosi zwycięstwo bardziej rutynowany i silniejszy Simo nad zupełnie prymitywnym, choć bardzo ambitnym Karpińskim.

Piłat (War.) i Györffy (Węg.). Przez dwa starcia rosnąca stale przewaga Piłata, który rozkrwawił w paru miejscach twarz przeciwnika. Györffy odważnie reaguje, próbując również przechodzić do ataku, kiedy jednak wszelkie usiłowania spełzają na niczem, rezygnuje z walki po drugiem starciu.

W ringu sędziował bardzo dobrze i spokojnie p. Iwański; na punkty — pp. Kościelski oraz reprezentant Węgier. Przed meczem odbyły się zwykłe, grzecznościowe formalności. Publiczności zebrało się około 4000 tysęcy osób.

Sąd Obywatelski nie dogadza

Związkowi kolarskiemu

Warszawa, 5 listopada.

Czytelnicy przypominają sobie, że dla udowodnienia błędów znanego komunikatu PZTK w „sprawie Lipińskiego" pozwałem zarząd PZTK w osobach podpisanych pod tą enuncjacją pp. Romualda Langego (prezesa) i Stefana Pfeiffera (sekretarza) przed Sąd Obywatelski.

W tej sprawie otrzymałem wczoraj pismo następujące:

Szanowny Panie!

Zgodnie z prośbą Pana przyjęliśmy powierzone nam mandaty sędziów obywatelskich w sporze Pana z Polskim Związkiem Towarzystw Kolarskich.

Niniejszem kommunikujemy Panu, że w dn. 3 listopada 1933 zgłosili się do nas przedstawiciele PZTK w osobach p. Leona Okręta i Wacława Zagoździńskiego i oświadczyli, że PZTK pozwanie przed Sąd Obywatelski odrzuca.

W związku z tem uważamy mandaty nasze za wygasłe.

Warszawa, dn. 3 listopada 1933 r.

(—) Zygmunt Fogiel

(—) Wacław Syruczek

Oczywiście — należało się tego spodziewać! Tak właśnie postępować powinien konsekwentny przeciwnik, który nie da się byle czem zbić z tropu i byle „sprawiedliwością" zawracać sobie głowy.

— Sąd Obywatelski? A poco ten kłopot! Poco zasiadać w trybunale, w którym obie strony mają jednakowy udział, kiedy wygodniej obstawać przy „wyroku" zapadłym na naszym ponurym konwentyklu?... Nie chcemy żadnych sądów! Nie pragniemy sprawiedliwości! Chcemy „z Bogiem, albo mimo Boga" rozprawić się z Erdmanem!

Stanowisko takie ma niewątpliwe zalety, ale ma też i słabe strony. Odrzucenie instancji bezstronnej już na pierwszy rzut oka zdradza kruche podstawy „sprawiedliwości kolarskiej". Trzeba motywy „wyroku", trzeba filary swej decyzji, trzeba argumenty słynnego komunikatu bronić przed trzeźwem i bezstronnem okiem, bo zgorzeć gotowe ze wstydu i pęknąć z nadmiaru nieprawości.

Ale krok PZTK dowodzi jeszcze innej rzeczy. Każdy człowiek, każda instytucja posiadająca poczucie słuszności swej opinji, nie będzie protestować przeciwko skorygowaniu jej przez objektywnego i poważnego cenzora. Cóż grozi jej w najgorszym wypadku? Trzeba będzie przyznać się do popełnionych błędów, uderzyć się w piersi, krzyknąć „Mea culpa"? Od tego żaden uczciwy człowiek stronić nie powinien. Ludźmi omylnymi jesteśmy!

Ale PZTK milczy. PZTK odrzuca. PZTK jest zadowolone z „wyroku" i o żadnej zmianie myśleć nie chce.

Oświadczam wobec tego raz jeszcze, że udowodnić mogę w każdej chwili przed bezstronnym trybunałem ścisłej autentyczności mego wywiadu z Lipińskim i tem samem — obalić wszystkie tezy, pod któremi zarząd PZTK podpisał się w dniu 12 października!

Czy i teraz PZTK nie przerwie swego dostojnego milczenia?... Może go ono kosztować o wiele więcej, niż wszystkie mandaty kolarskie są warte!

★

Zatarg z zarządem Polskiego Związku Towarzystw Kolarskich skierowałem do sądu przy Polskim Związku Dziennikarzy i Publicystów Sportowych (1-sza instancja), która zajmie się rozpatrzeniem i oceną zarzutów, postawionych przez komunikat PZTK.

Regulamin tych sądów zezwala oskarżycielowi na podtrzymywanie zarzutów i przeprowadzenie dowodu prawdy przed forum tego sądu. Przypuszczać należy, że PZTK skorzysta z tej doskonałej okazji, aby dowieść ile „fałszu, kłamstwa, intrygi i nielojalności" było w mojej rozmowie ze zwycięzcą III Biegu Dookoła Polski.

Jan Erdman

A. Z. S. — Polonia w grach sportowych

Tegoroczny wielomecz był czwartem spotkaniem Polonii z AZS. Pierwsze i trzecie wygrał AZS, drugie — Polonia. Tym razem chwilowo również prowadzi Polonia 5:4. W rozegranych dotychczas grach pojedyńczych Kwast III (Pol.) po pięknej walce wygrał z Nowakowskim 2:1, Brzustowska (AZS) ze Stankiewiczówną 2:1 i Kamecka (P) z Piotrowską 2:0.

Mecz drugich trójek kobiecych, rozegrany na bardzo wysokim poziomie, przyniósł zwycięstwo AZS II (Holfeierówna, Bielecka i Własteliica) nad Polonią II (Szmidówna, Oleśińska i Armińska) 2:0 (15:9, 15:11). Najwięcej emocji dostarczyła gra pierwszych trójek męskich. W barwach AZS wystąpili Olszewski, Wejchert i Lutz, w Polonji — trzech braci Kwastów. Początkowo przeważał AZS, lecz braterska trójka podciągnęła i wygrała partję 18:16! W drugiej znowu przewaga AZS, który zwycięża 15:8. Lecz w ostatniej, decydującej partji trójka Kwastów bezapelacyjnie ujmuje inicjatywę w swe ręce i wygrywa 15:7 i cały mecz 2:1.

Stogowski w A. Z. S. — Poznań

Stogowski (Toruń), reprezentacyjny bramkarz Polski w hokeju na lodzie, zgłosił swój akces do AZS-u poznańskiego, w najbliższym bowiem czasie ma zostać przeniesiony do Poznania.

AZS. zostanie poważnie wzmocniony nowym nabytkiem, jak dotychczas bowiem największą jego bolączką były właśnie tyły, a szczególnie bramkarz; zarówno Kowalski jak i Muszyński nie sprostał bowiem zadaniu.

Wobec równości sił polskich drużyn, poznaniacy będą mogli obecnie skutecznie walczyć o awans z dotychczasowego trzeciego miejsca w mistrzostwie Polski.

Suche treningi sekcji są już w pełnym toku i odbywają się trzy razy w tygodniu pod kierownictwem Balcera.

Oprócz przesunięć wewnętrznych, skład drużyny pozostaje bez zmian, opierając się na olimpijczyku Ludwiczaku, Warmińskim, Zielińskim, Kaźmierczaku i Stanku.

Kierownictwo sekcji już ma opracowany program, w którym przewiduje większą liczbę imprez miejscowych, a ogranicza wyjazdy do minimum.

WALE Y PRESS

ARCYZWYCIĘZCA

(Nowela)

Półkuliste, otulone dziesiątkami boxów podwórze, usnęło po dzisiejszych wyścigach.

Bladawo ćmi się tank, kryjący pod sobą tysiące litrów ruchodajnej benzyny.

Matowo-czarna maska opadła na garaże, tylko płoną lampy w gwarnej sali wyścigowych kierowców, czczących kolejne zwycięstwo Luigi Matteozzi — arcyzwycięzcy. Samotne światełko spływa też dyskretnie z dyrektorskiego gabinetu.

Cichem echem padają kroki nocnego dozorcy — od boxu, gdzie odpoczywa wyścigówka samego Luigi, arcyzwycięzcy, przez szereg innych, do wielokonnego srebrnego Fiata, którym dyrektor „wyścigowej stajni" odwiózł przed minutami rodzinę na medjolański express. Za chwilę poniesie telefon w świat wynik dzisiejszych wyścigów — nowy sukces Luigi Mateozzi.

Ostry dzwonek. Dyrektor z zadowoleniem ujmuje słuchawkę:

— Hallo, czy fabryka Mercedes Benz? — Tu stacja kolejowa.

— Proszę, proszę!

— Co?! — nerwowo zrywa się głos. — Grozi katastrofa... pociąg pędzi na strzaskanie!!... Maszynista oszalał?... Wysłać samochód?

— Aha, pański człowiek spróbuje skoczyć z auta do pociągu na skrzyżowaniu toru z szosą, koło Królewskiej Balustrady — tej granitowej?..

— Wielki Boże, ależ mój kierowca napewno nie zahamuje, wpadnie na pociąg lub na balustradę...

— Panie, przecież kierowca się zabije...

— Boże Wielki!! Będę błagał kierowców. Niech pan czeka w wozu... Który to pociąg? Medjolański express!!!... Boże, Boże, moja rodzina!!...

Dyrektor blednie i rzuca słuchawkę... Drżąca ręka trąca sygnał wewnętrznego alarmu... Padają dzwonki, z dachów buchają światła reflektorów; wybiega obsługa, kierowcy są gotowi wyprowadzić maszyny...

Przed nimi wyrasta dyrektor:

— To nie pożar... to co innego... katastrofa! — słowa szybko rwą się z ust drżącego człowieka: — Rozpędzony pociąg... setki skazanych, także moja rodzina... ratujcie ich wszystkich!!

Ziemista twarz dyrektora zdobywa się na szczerą prawdę: — Wysadzić na tem sprzyżowaniu człowieka do pociągu — jedna szansa na sto... jeszcze mniej ocaleć po wysadzeniu, zahamować, nie zdruzgotać się o pociąg lub balustradę... — Chwila skonsternowanej ciszy. Ludzie odczuwają ogrom poświęcenia i powiew śmierci.

Aż wysuwa się zdecydowanie młody Marcel...

— Młodyś, nie potrafisz...

Z dachu leci syk reflektorów, wysypujących snopy światła na niemą gromadę z oczami wbitemi w krępą sylwetkę najlepszego z kierowców — Luigi Matteozzi...

— Luigi, nie boisz się tego?... Luigi jedź... — pada prośba.

Ale Matteozzi załamuje ręce. — Nie, nie... Ludzie kochani, nie pojadę, przysiągłem, że dziś kończę mój sezon, że nie pojadę więcej na szybkość, na ryzyko... złamałbym przysięgę, to się źle skończy... przysięga na Świętego Krzysztofa... złamać przysięgę... Ludzie kochani... Boże!!..

— Luigi, tylko ty potrafisz... pociąg, setki ludzi...

— Nie pojadę!

— Luigi... tyle istot żyjących, dzieci małych, siwych staruszków... Bądź sportowcem, na pamięć twej matki, ratuj ich Luigi!

Jęk wyrywa się z piersi słynnego kierowcy...

— Pojadę... Jadę na pamięć matki... Dajcie sportową maszynę...

★

Sekundy, a już warczy niskie wielokonne torpedo srebrnego Fiata, czterobiegowa zabawka o ośmiu cylindrach. Z szatni wypada Matteozzi, zapinając hełm. Ostatnie słowa, ludzie odruchowo zdejmują czapki; martwa cisza, potem ogłuszający warkot motoru, gaz, sprzęgło, pierwszy bieg, mały łuk podwórza, drugi bieg, trzeci, rozpaczliwe ostrzeżenia klaksonu, sprzęgło, bieg czwarty, i drwiący z policji oślepiającym ogniem latarń samochód mknie śpiącem miastem.

Matteozzi pochyla się nad tablicą rozdzielczą: elektryczność, oliwa, strzałka szybkości zwiera się z siedemdziesiątką — w porządku.

Wykrzywione sylwetki domów, czeluści bram uciekają przed szalonym samochodem, gwizdki policjantów, mistrzowskie lawirowanie, skręty przed przeszkodami, wreszcie stacja — oświetlony dworzec... Hałas tłumu rozstępującego się przed maszyną. Matteozzi zwalnia, ten drugi wskakuje do wozu, ktoś daje rady, z szeregów pada przeszywający okrzyk: — Luigi, Luigi, z Bogiem Luigi!...

Tuż przy nich jakaś zgarbiona staruszka czyni znak krzyża za... skazańcami: jedna szansa uratować — sto zginąć.

Nowy zryw, zmiana biegów i maszyna z rozpaczliwym rykiem wolnego wydechu rusza naprzód. Szaleńczo rozpędzony kadłub łyka kilometry oświetlone klingami latarń.

Przy Luigim w ciemności siedzi też może skazaniec...

— Medjolański express pędzi na katastrofę... — tłumaczy nieznany człowiek. — Zdaje się, że maszynista zwarjował i skończył z palaczem... Ludzie śpią, nikt nie wie i nie pociągnie hamulca Westinhousea. Muszę spróbować skoczyć do pociągu, aby ich ratować.

— Ależ, na Boga, tam tylko kilkadziesiąt metrów równoległej... Czy wiesz, że nie zdążę zahamować, rozbiję się — wyrywa się kierowcy.

— Wiem... ryzykuję mniej, ty jesteś może skazany, ale pamiętaj — setki ludzi, dzieci, starców... musimy... może Bóg się ulituje...

Luigi zaciska zęby, krwawi wargi. Obłędna myśl — zatrzymać, nie jechać na śmierć pewną. Instynkt samozachowawczy woła: — Stój, bo zginiesz! — a noga naciska gaz, zwiększa szybkość, byle zdążyć.

Ostatni skręt i Fiat wpada na asfalt szosy. Znikają szkice domów. Strzałka szybkości pełznie w górę: 90... 95... 97... 100... Przecinany lasek potęguje wielokrotnie wściekłość huku silnika. Prąd powietrza wali w szybę, chłoszcze pędzących ludzi. Strzałka staje około „105". Nieznany człowiek przy Matteozzim liczy coś na palcach.

— Zdążymy... zdążymy tam zginąć, jeżeli tak jadąc nie roztrzaskamy się wcześniej...

★

Luigi widzi siebie dzieckiem, chłopcem przy garażach, przypomina pierwszy szczęśliwy start, pobłogosławiony przez matkę — nigdy nie startował bez jej błogosławieństwa — wreszcie barwne obrazki, ostatnich czasów, których już matka, niestety, nie widziała.

Nieprzerwane serje zwycięstw przyniosły jej Luigiemu na torach świata miano arcyzwycięzcy. W zakończonym sezonie — tyleż zwycięstw, co startów, ani jednego mniej... zasłużył na swe miano.

Wypadki? — I to się zdarzało. Na początku, kraksa w Rzymie — to raz, salto nowej Bugatti rok temu w Stanach, kiedy komuś pękł karter, zalewając tor lodowato śliską oliwą — to dwa, dzisiejszy półwypadek, wyminięcie wywalonego na „Alfie" Schiesaro — to trzy; pocóż liczyć dalej, trzy dowody ogromnego szczęścia...

— Święty Krzysztof dziś uratował, bo przysiągłem, że ostatnia jazda. A teraz? — Przypomniał sobie ze zgrozą przysięgę.

— Ne ujdę cały, zginę na Balustradzie... ale zginę jak sportowiec, ratując ludzi...

— Matteozzi — przyrywa mu tok myśli towarzysz; — z was istny szatan. Rozumiem, czemu was zowią arcyzwycięzcą. Zdążymy — za dwa kilometry skrzyżowanie.

Srebrny Fiat wystrzelił z bocznej szosy i pędził autostradą. Zaczarowana strzałka szybkości ospale sięgnęła „115" i zaczęła tańczyć. Wydech silnika przeszedł w febryczne skomlenie i potężna maszyna wyciągnęła się w pędzie.

Mały pagórek... i nagle obaj z niesamowitą wyrazistością ujrzeli tuż skrzyżowanie, a o kilkaset metrów wyłaniające się z mroku ognie złowrogo sunącego równolegle pociągu..

Zdążyli. W następnej chwili jego nieznany towarzysz przesunął się na stopień rozpędzonego auta...

Błyskawiczne wymierzenie odległości oczyma, by się znaleźć na tych kilkunastu metrach razem z pociągiem... Rzuty sprzęgła... Epilepsja strzałki szybkości...

Już są na krzywiźnie... wpadli na równoległą... razem z pociągiem.

Huk pędzących wagonów zlewa się z wybuchami silnika w potworną symfonję... Luigi odwraca się na chwilę i widzi, że sylwetka towarzysza spręża się do skoku... Coraz bliżej, zda się można już dotknąć ręką... Prędzej, równoległa się kończy, nie zdążysz!...

Oderwał się, trafił szczęśliwie...

— Największe zwycięstwo — błyska myśl Luigiemu.

— A teraz ja...

Wyłączony gaz, wyrastająca balustrada, ręczny i nożny hamulec, skowyt beznadziejnie hamowanej maszyny...

Zapóźno!... Rozpędzony srebrny pocisk wpada na granit balustrady... Snop iskier, przeszywający zgrzyt żelaza, rozpryskującego się szka, spłaszczanej blachy zagłusza rozpaczliwy krzyk:

— Święty Krzysztofie, ratuj!

★

W osiem miesięcy potem, kiedy jakimś cudem ocalony, cały pozszywany w szpitalach, bohater - kierowca potrafił stanąć na starcie, mimo, że przegrywał teraz często, gdziekolwiek zagrały silniki, każdy wiedział, że Luigi Matteozzi jest naprawdę arcyzwycięzcą.

KONIEC.

Skoda miażdży Węgrów

Zespół bokserów stołecznych zwycięża wysoko gości z Budapesztu 10:4

Pięściarzy węgierskich, którzy zawitali do Warszawy w 36 godzin po batalji poznańskiej trudno chyba uważać za pełnowartościową próbkę słynnego pugilatorstwa z nad Dunaju. Jeśli bowiem byli oni istotnie jego kwiatem, to pięściarstwo budapeszteńskie przeżywa swą jesień (tak przewiędły był ten kwiat).

Jeśli istotnie ich imponujące rekordy są prawdziwe, to smutnym są one świadectwem dla przeciwników, z któremi Węgrzy dotąd mieli do czynienia.

Wśród owych ośmiu pięściarzy — pięciu to zaledwie plewy boksu. Trzech istotnie reprezentuje dość wysoką klasę. Z tych jednak jednego, którego cios ma być jak grom—Kubinjego nie zobaczyliśmy, bowiem pięści Rogalskiego w Poznaniu nadwyrężyły mu tak żebro, że wymagało ono interwencji lekarza.

Słynny Enekes, trzykrotnie podniesiony na rękach w górę przez bokserów Skody, w czasie prezentacji drużyn wystąpił w roli dla siebie conajmniej nieodpowiedniej. Mistrz świata wagi muszej nie mógł się czuć dobrze w wadze piórkowej, zwłaszcza, gdy przeciw sobie miał boksera, którego głównym atutem w tej wadze jest właśnie siła fizyczna.

Enekes, to mistrz ataku. Atakiem tym istotnie wspaniałym, pełnym szlifu technicznego, temperamentu i szybkości rizbijał on w proch gardy wszystkich „much" świata. Atak ten spadając na potężną muskulature Cyrana, robił wrażenie pojedynku z workiem z piasku. Każda cząstka Enekesa jest nastawiona na atak, nawet jego defenzywa jest przygoowaniem nowego wypadku, jest typową defenzywą konstrukcyjną. O obronie w ścisłem tego słowa znaczeniu, o obronie zbierającej punkty z ciągłego ataku przeciwnika, niema właściwie Enekes pojęcia. Zapewne nie było mu to wogóle potrzebne wówczas, gdy w swojej wadze przeciwnicy dotknieci jego pięścią odczuwali to trochę inaczej, niż Cyran. Ale Cyran bez trudu przetrzymał impet Enekesa; przyzwyczaił się do niego, w drugiej rundzie zaczął się odgryzać ciężarem swych pięści, tak że Enekes prędko był już zadyszany. W trzeciej Polak panował już zupełnie nad sytuacją.

Enekes był co chwila w niebezpieczeństwie i choć nawet wówczas pokazywał, że wie, jaka wartość ma cios, że nie wolno zadawać go w próżnię, że ma kapitalne poczucie dystansu i kontrofenzywy, grał rolę wyraźnie mizerną. Temniemniej zwycięstwo Cyrana aczkolwiek optycznie zupełnie wyraźne i zupełnie zasłużone jest ciosem w serce boksu, takiego jakim chcielibyśmy aby był zawsze. W sposobie walki Enekesa było coś porywającego. Niestety, był to boks bez siły.

Próbki wielkiej wiedzy Enekesa dał nam i jego młodszy brat Enekes II. Miał on coprawda przeciwnika znacznie słabszego, który dopiero w drugiej rundzie rzucił na szale wiele pasji, co zaskoczyło nawet na krótko Węgra. Enekes II ma świetne poczucie wartości serji. Spadają one znienacka i oszałamiają przeciwnika. Zapewne serje te mają wycezolowanie nieco bezplanowe, stąd rodzą się liczne faule. Poprostu Enekes II nie umie zatrzymać rozpędzonych pięści, nawet wtedy gdy przeciwnik jest już w clinchu.

Pozatem Węgrzy nie pokazali już nikogo wartościowego. Może jeszcze Frygyes zasługuje na wyróżnienie. Swe szerokie ciosy umie on jednak lokować skutecznie „bez pudel", umie zatrzymać atak i w kontrataku umie osadzić w miejscu przeciwnika jednym krótkim ciosem. Brak jednak w jego boksie płynności i różnorodności.

O wartości innych pięściarzy najlepiej mówi to, że Skoda przesunęła ich przeciwników o jedną kategorję wwyż i mimo to wszyscy Polacy wygrali przekonywająco. Wszyscy Węgrzy mieli dobre warunki fizyczne, ale boks ich był prymitywny.

Z pośród Polaków wyróżnić trzeba wszystkich tych, którzy walczyli w wyższych wagach, oraz Cyrana. Cyran obrał przeciw Enekesowi I dobrą metodę: parł naprzód i nieustającym atakiem starał się go zmęczyć. A ponieważ Węgier nawet w czasach swego najświetniejszego rozkwitu, nawet w wadze muszej nie wytrzymywał nigdy swego piekielnego tempa (vide Olimpjada w Los Angeles), więc Cyran był od połowy drugiej rundy panem sytuacji.

Bąkowski w walce z Andorferem, panował nad sytuacją o tyle, że każdy jego atak był skuteczny i zostawiał ślady na przeciwniku. Naturalnie można polemizować z jego jednostajną metodą walki: na dystans z doskokami do przeciwnika.

Seweryniak czuł się też dobrze w nieswojej wadze, choć przeciwnik przerastał go wyraźnie wzrostem i siłą. Problematem dla Polaka było rozbicie gardy Węgra, utrzymanie na dystans i uniknięcie ciągłych „clinchów. Musiał jednak Polak parę razy dotkliwie dał się we znaki Węgrowi, skór w trzeciej rundzie Fekete był zupełnie niezdolny do walki i chowając twarz w ręce starał się wytrwać do końca. Sędzia skrzywdził Polaka, nie przyznając mu zwycięstwa przez techniczny k. o., czy to na zasadzie unikania walki przez Węgra, czy też niezdolności do dalszego jej prowadzenia.

Zrehabilitował się zato sędzia w następnej walce Pisarski — Simo. Polak zdeprymował wyższego i silniejszego Węgra swemi niespodziewanemi prostemi, które sypały się na jego twarz jak rój kąśliwych much, poczem przeszedł do bardziej produktywnej akcji, której Węgier przeciwdziałał ciągłem trzymaniem clinchu; uniemożliwiało to zupełnie walkę Polakowi. Jedynem wyjściem z tego były ostrzeżenia dla Sima i wreszcie jego dyskwalifikacja.

Równą względnie walkę stoczyli Györffy i Antczak. W wymianie ciosów ostatnie słowo miał zwykle Polak i to zadecydowało o zwycięstwie w tej walce żywej, acz prowadzonej jednostajnemi metodami.

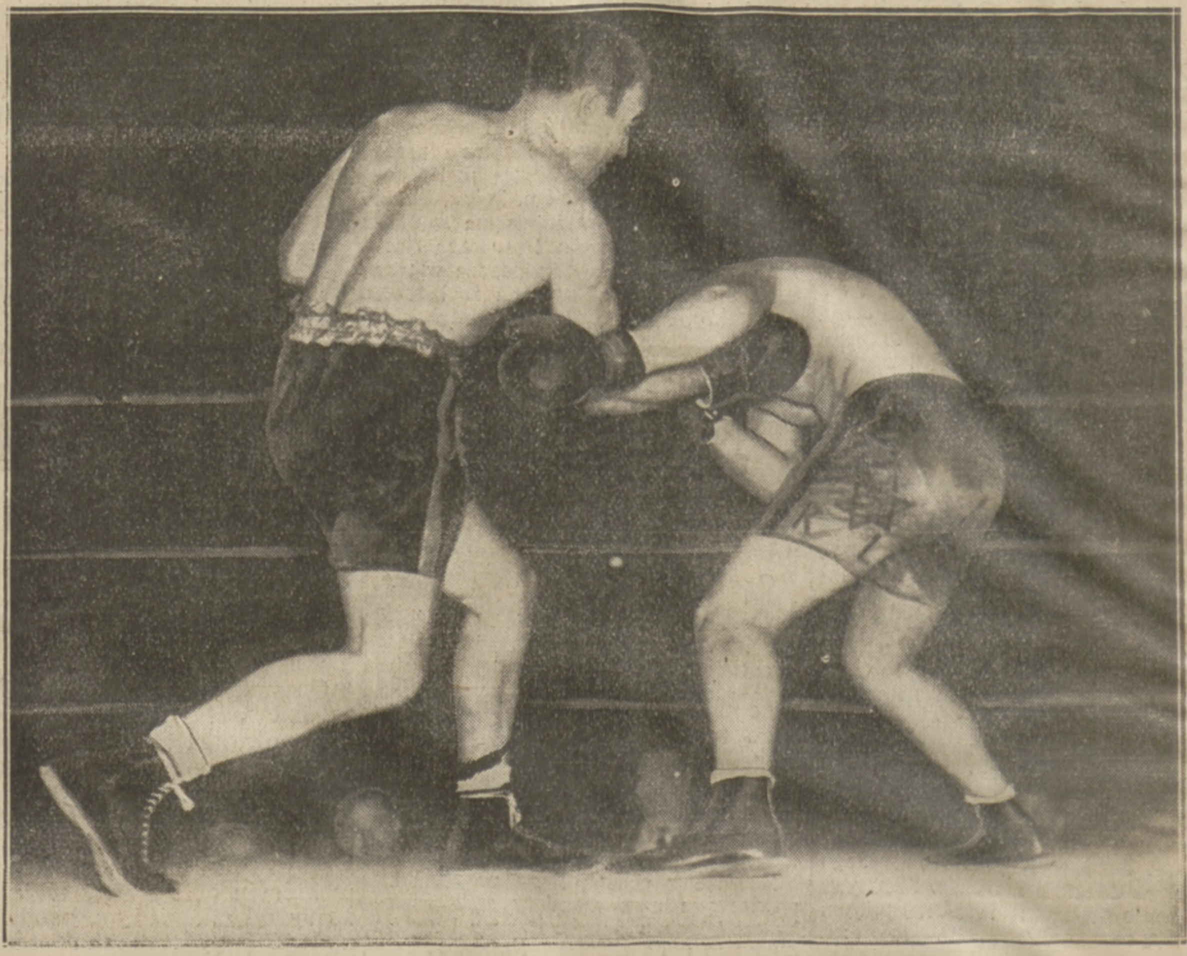
Zaznaczyć należy jeszcze, że 1) zawody mimo solennych obietnic zaczęły się z 40-minutowem opóźnieniem. 2) Wszystkie werdykty sędziów były nienaganne. 3) Na ringu było za dużo krwi z przelanych ncsów i oczu, co zostawia zawsze nieprzyjemne wrażenie. 4) Doktór Lewicki parę razy interwenjował słusznie przerywając walkę z powodu kontuzji oczu. W meczu towarzyskim bokserów - amatorów należy bowiem oszczędzać przeciwników. 5) Cyrk był wyprzedany.

Wyniki walk były następujące: Enekes II — bije Czarneckiego przez techniczny k. o. (lekarz przerywa walkę z powodu rany oka) w III rundzie. Kubinyi na skutek zakazu lekarza nie staje do walki, ale, że jego przeciwnik Miller ma nadwagę, więc żaden z zawodników nie zarabia żadnych punktów. Cyran bije Enekesa I, Frigyes bije Matuszeckiego. Bąkowski wygrywa przez techniczny k. o. z Andorferem, gdyż doktór przerywa walkę w przerwie między pierwszą a drugą rundą. Seweryniak bije Feketego. Pisarski wygrywa przez dyskwalifikację Sima w drugiej rundzie. Antczak bije Györfiyego.

Sędziował w ringu p. Ermanowicz z Poznania.



POGROMCY PIĘŚCIARZY WĘGIERSKICH
doskonały zespół warszawskiej „Skody". Od lewej: Czarnecki, Cyran, Bąkowski, Pisarski, trener Kwiatkowski, Antczak, Seweryniak, Matuszewski i Miller



KONIEC KARJERY PIĘŚCIARSKIEJ DAWNEGO MISTRZA
Moment z walki Sharkeya z amerykańskim bokserem pochodzenia żydowskiego — King Levinskym, który nowem niespodziewanem zwycięstwem zamknął Sharkeyowi drogę powrotu na tron pięściarski



ROGALSKI I KUBINYI
po meczu wygranym przez Polaka w Poznaniu. W środku sędzia Iwański

Strach padł na Belgów

po ostatnich porażkach piłkarzy

Bruksela, w listopadzie.

Ostatnie spotkanie reprezentacji belgijskiej po niefortunnym meczu przeciw Niemcom w Duisburgu, z jedenastką amatorską Londynu postawiło kropę nad „i" w sytuacji piłkarstwa belgijskiego. O ile poprzednio poziom drużyn ligowych był bardzo niski, a natomiast gra reprezentacji, złożona z graczy najrozmaitszych klubów, stała na poziomie stosunkowo wysokim, o tyle teraz poziom drużyn podniósł się znacznie w górę, a reprezentacja gra w sposób poprostu beznadziejny.

Dotychczasowy system belgijski polegający na konserwatyźmie składu według cenionej tutaj dewizy angielskiej „no change in winning team" (żadnych zmian w zwycęskiej drużynie) zawiódł zupełnie, gdyż niemal równocześnie wszyscy dotychczasowi gracze reprezentacji „skończyli się" a na ich miejsce niema zupełnie młodych i godnych ich zastępców. Klęska z Niemcami 1:8 w Duisburgu skomppromitowała Belgów zupełnie zagranicą i co gorzej, rezultat ten nie jest dziełem przypadku, lecz obrazuje doskonale dzisiejszy stan miejscowego piłkarstwa.

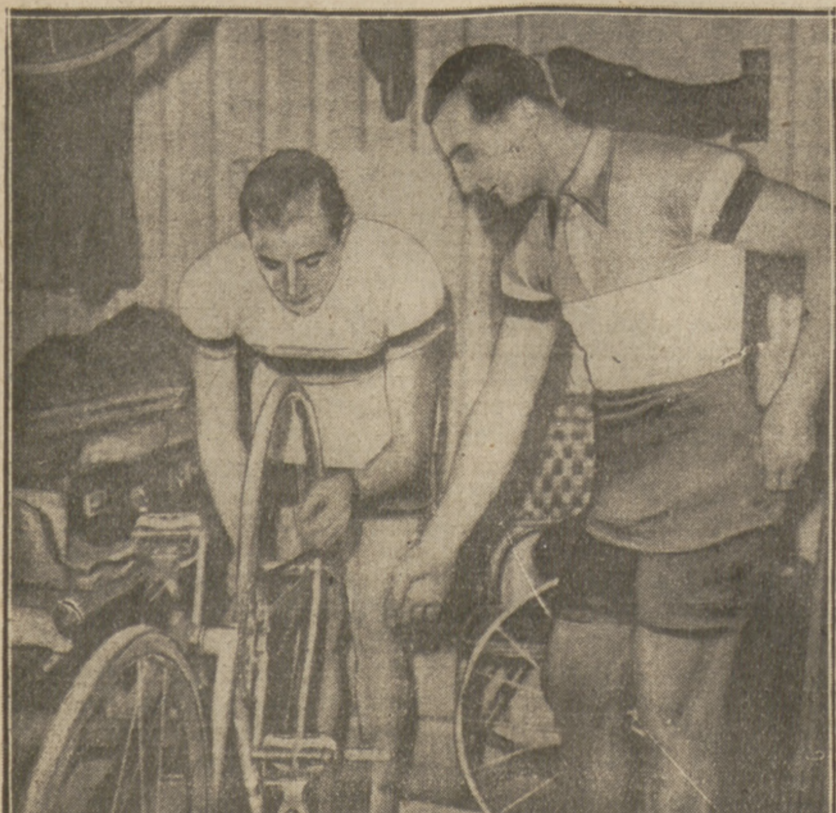
W ostatnim meczu Belgja—Londyn do reprezentacji wstawiono 80 proc. nowych graczy, dokonano więc dosłownie „cesarskiego cięcia". Sądzono bowiem, iż zrehabilitują oni opinię zepsutą w Duisburgu i w rezultacie... skompromitowali oni ją jeszcze bardziej. Reprezentacja Londynu składająca się z amatorów, z których połowa nie trafiała w piłkę, pokonała reprezentację Belgji.

„Rada wojenna", zwołana po po tym meczu przez belgijski związek piłki nożnej, postanowiła wszystkie mecze międzynaństwowe na rok bieżący skasować, zostawiając jedynie drużyny, które są ich zdaniem słabe, a więc reprezentacje Danji... i Krakowa. W międzyczasie reprezentacja belgijska przeprowadzi przy świetle elektrycznem parę meczów treningowych z zawodowemi drużynami środkowej Europy i na tem będzie koniec.

Jak z tego widać, nigdy jeszcze Belgowie nie byli tak słabi, toteż mamy wprost wspaniałą okazję, żeby zrewanżować się im nareszcie za wszystkie nasze porażki. Taki stan piłki nożnej belgijskiej zapowiada się na dosyć długo, lecz nie zapomnijmy o tem, że mają oni dobrą markę i długo jeszcze zwycięstwo nad nimi będzie bardzo wartościowe.

Drużyna krakowska, która tu będzie gościć 17 grudnia r. b., ma więc przed sobą b. ważne zadanie, gdyż musi bezwzględnie wygrać, choćby dlatego, że podobna okazja może nigdy się nie powtórzy.

St. Jelski.



TRIUMFATOR „TOUR DE FRANCE"
i długodystansowy mistrz świata — Speicher odnosi teraz sukcesy w biegach parami na torze „Veld'Hiv". Widzimy go w chwili regulowania roweru w swojej kabinie. Obok jego obecny partner—Lapebie



PRZED WYJAZDEM DO PRAGI
Kombinowany zespół Legji opuszcza Warszawę, udając się na ciężki mecz z najsilniejszą drużyną hokejową Czech — L. T. C. Praha

W Katowicach

powinien był walczyć Bąkowski

W warszawskim świecie bokserskim zawrzało. Jak wiadomo bowiem kpt. zw. W. O. Z. B wystawił Bąkowskiego do wagi lekkiej na mecz ze Śląskiem. Mimo to Bąkowski nie pojechał i walczył w barwach Skody w niedzielę w Warszawie przeciwko bokserom węgierskim. Wywołało to konsternację wśród wodzów W. O. Z. B., którzy mają wydać ostre zarządzenia przeciwko Skodzie.

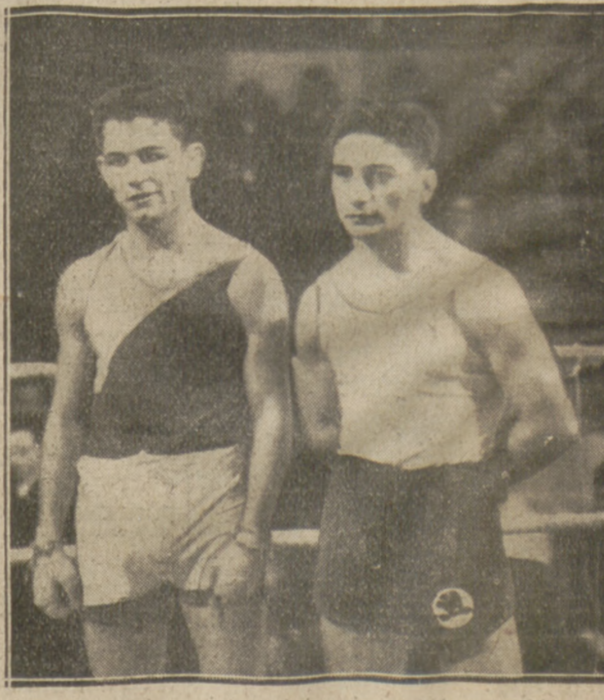
Oto co nam mówi w tej sprawie prezes W. O. Z. B. p. adw. Z. Fogiel.

— Wystąpienie Bąkowskiego na meczu z Węgrami uważam za wielką nielojalność Skody w stosunku do władz związku.

W. O. Z. B. poszedł jaknajdalej na rękę Skodzie, chociażby przez to, że zezwolił na rozegranie imprezy w terminie, który był zarezerwowany dla związku. Doceniając występ drużyny polskiej w spotkaniu międzynarodowem postanowiliśmy wziąć tylko jednego zawodnika do reprezentacji stolicy na mecz ze Śląskiem — zawodnikiem tym był Bąkowski.

Na skutek interwencji W. O. Z. B. udało się uzyskać od władz przełożonych w 1 pułku lotniczym w Warszawie, gdzie Bąkowski odbywa powinność wojskową, zwolnienia od 3 do 6 b. m. Tymczasem, gdy w sobotę wszyscy reprezentanci Warszawy stawili się na dworcu Głównym — Skoda zamiast Bąkowskiego przysłała Matuszewskiego. Oczywiście kpt. Zw. p. Nałęcz nie skorzystał z tego zastępstwa i Matuszewskiego posłał do domu. Nie wiem jeszcze jaki będzie wynik ze Śląskiem, ale jeżeli reprezentacja Warszawy przegra, to bezwzględnie będzie to wina Skody. To też związek w stosunku do Skody jak i Bąkowskiego wyciągnie jaknajdalej idące konsekwencje.

ENEKES I CYRAN (na prawo)
po wspaniałej walce, która przyniosła zasłużone zwycięstwo Polakowi nad mistrzem olimpijskim.





GYORFFY I ANTCZAK
stoczyli walkę w wadze ciężkiej, zakończoną porażką Węgra. W środku sędzia Ermanowicz.

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm. szerokości szpalty red. w tekście zł. 0.80 poza tekstem zł. 0.40.

Redakcja, Administracja i Drukarnia „Prasa Polska" S. A. Warszawa, Marszałkowska 3/5/7. Centrala: Tel.: „Prasa Polska" 8-02-40. Konto w P. K. O. 13120.
Filja: Jasna 10, tel. 693-72. Redaktor przyjmuje w poniedziałki, wtorki, piątki i soboty od 12 — 14-ej.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI

Wydawca: Sp. Akc. „Prasa Polska"